dla każdego coś smacznego 3

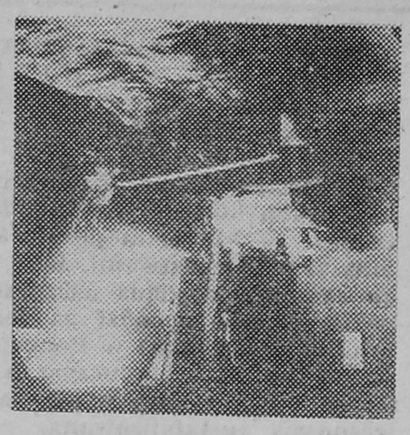

limitowanie chęci 5

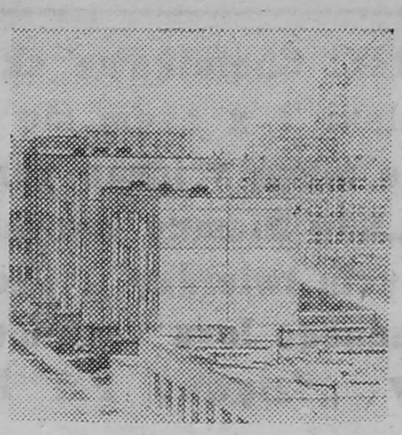

przyszłość bez cudów 6

lekarz na wulkanie 8-9

krzyżówka 13

BIBLIOTEKA Uniwersytet w Białymstoku

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

16

(340)
KONTAKTY
1987-04-19

cena
20 zł

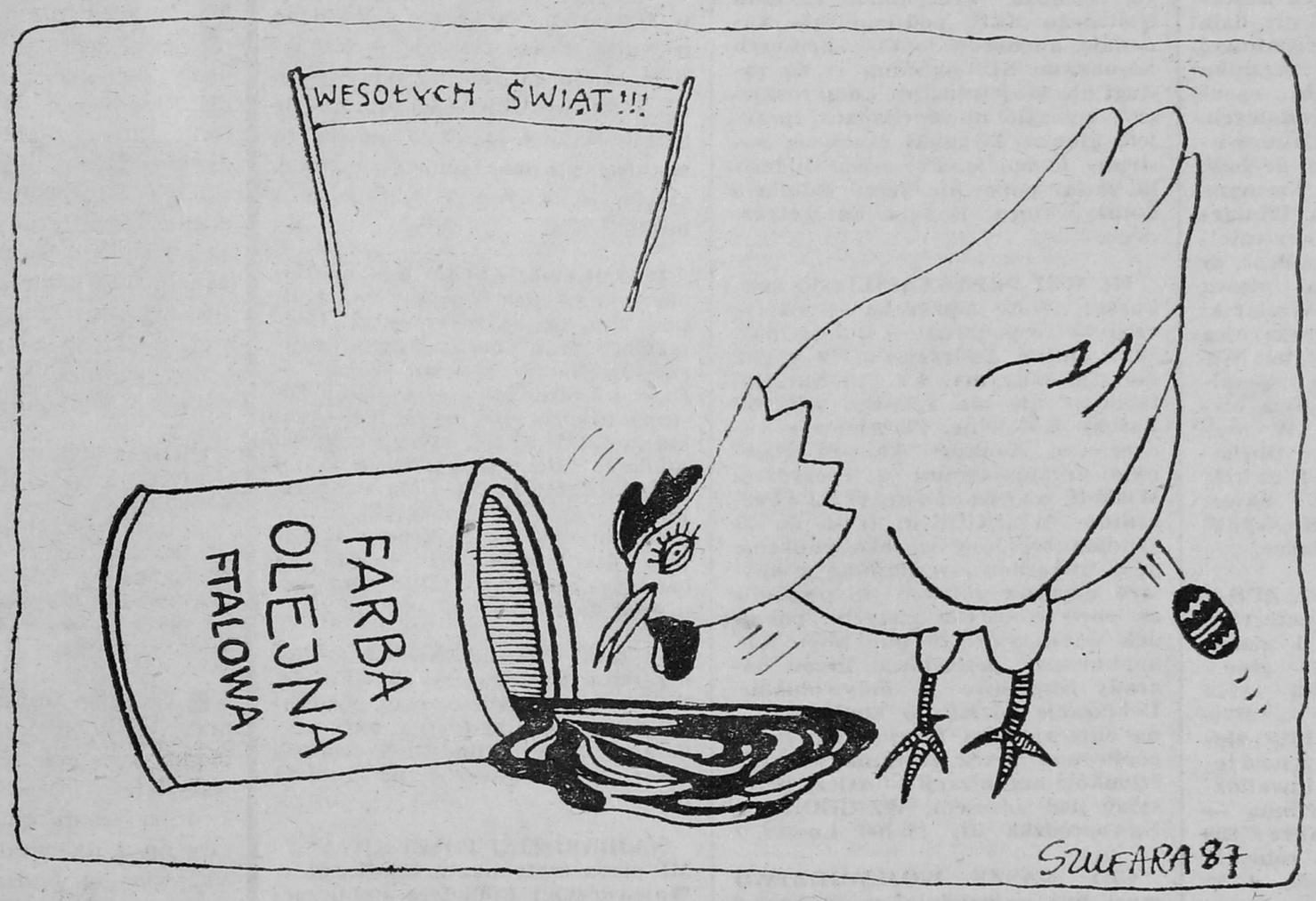

Rys. Andrzeja Szufiarskiego

pewne miejsce na grzędzie

O tym, co było najpierw: jajko czy kura, o życiu w kurniku, troskach i radościach drobiu, o pisankach i rekompensacie osłonowej – z dorodną przedstawicielką rasy leghorn – rozmawia Wiesław Janicki.

— *Wprawdzie to Wielkanoc, nie Wigilia, ale może w drodze wyjątku zechce pani dać głos i udzielić wywiadu naszemu tygodnikowi?*

— Zgoda, jednak pod warunkiem, że tekst będę mogła później autoryzować.

— *Sądzi pani, że znowu „prasa kłamie"?*

— Ja bym nie stawiała tego w ten sposób. Sformułujmy to może tak: chociaż propaganda sukcesu należy już do przeszłości, to jednak zawsze musimy pamiętać, że jak w tym wierszu „przeszłość to także dziś, tylko cokolwiek dalej". Pan to zna?

— *Nawet z autopsji. Dziwi mnie jednak, skąd pani to zna? Kura intelektualistka?*

— Jak wszystkim z pewnością wiadomo, moja rasa, której jestem klasyczną przedstawicielką, zajmuje się głównie znoszeniem jaj. Ale żeby je znosić, najpierw musiały być

CIĄG DALSZY NA STR. 7

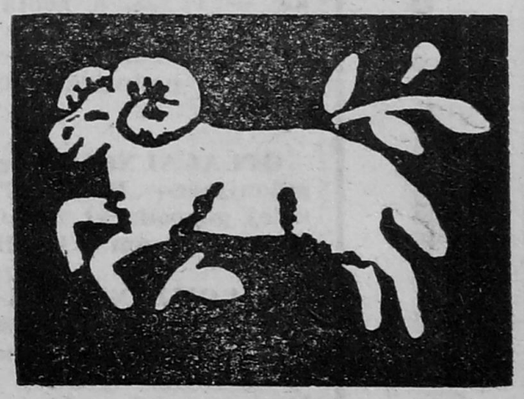

WIESŁAW DĘBIŃSKI, prezydent Łomży.

Walka zaczyna Cię mniej niż dotychczas pasjonować. Nie martw się: nie jest to oznaka stetryczenia lecz nabywania życiowego rozsądku Pozostań wierny natce pietruszki, szczypiorkowi oraz paru innym rzeczom i przyjaciołom Możesz natomiast zmienić pracę, chociaż zamiana dla zamiany nie ma sensu. a spokojniejszej i bardziej „pieniężnej" roboty na stanowisku nie namierzysz w tej chwili

Mógłbyś polubić muzykę disco gdyby dzieci poszły na kompromis i słuchały jej ciszej i rzadziej U wielbiasz las wodę i ciszę Korzystaj z tego w weekendy, w tygodniu natomiast idź na spacer a jeszcze lepiej — do dentysty

KAZIMIERZ USZYŃSKI, dyr. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Jak każdy dyrektor ze znaku Barana masz niesłychanie bystre oko na wszelkich nierobów nadgodziny natomiast najlepiej bezpłatne widzisz bardzo chętnie Trudno tolerujesz również podwładnych o

CIĄG DALSZY NA STR. 8

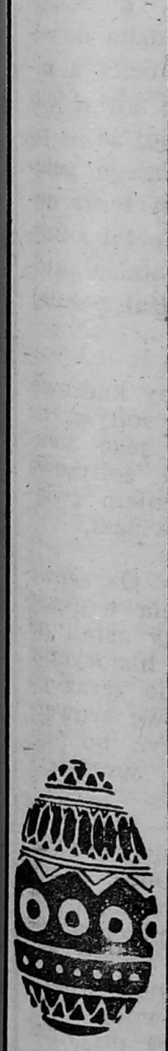

MINI-KABARET

W NASTĘPNYM NUMERZE: Chełnikowe skarby ▼ redakcyjny dyżur poselski ▼ z czym się właściciele posesji rozstać nie mogą ▼ jasne perspektywy bazy sportowej ▼ „Gdy Niemcy wyczerpali wszelkie możliwości zdobycia twierdzy w Osowcu — użyli gazu" ▼ lustro jednego losu ▼ animowane gwiazdy festiwalu ▼ „Sztywny Pal Azji" i „Genesis".

REDAGOWAŁ STANISŁAW ZIELIŃSKI

zdarzenia

WOJEWODZKI I MIEJSKI komitet obchodów 1 Maja ustaliły, że tegoroczne Swięto Pracy poprzedzi tydzień czynu obywatelskiego. Ponadto będą się odbywać otwarte zebrania partyjne oraz spotkania z weteranami ruchu robotniczego. W przeddzień pochodu zostaną zorganizowane akademie i wieczornice; 30 kwietnia o godzinie 17.00 — w sali konferencyjnej UW — odbędzie się uroczysta akademia wojewódzka, natomiast o godz. 12.00 — w miejscach pamięci narodowej zostaną złożone symboliczne wiązanki kwiatów.

ODSŁONIĘCIEM POPIERSIA (przed budynkiem Oddziału Wojewódzkiego NBP) i sesją naukową w Zespole Szkół Budowlanych została uczczona pamięć prof. dr. hab. Bohdana Winiarskiego, światowej sławy Polaka i Kurpia, rzecznika pokojowego rozwiązywania spornych spraw międzynarodowych. Naukową i polityczną działalność uczonego przypomnieli: prof. dr hab. Krzysztof Skubiszewski („Nieznane poglądy sędziego Bohdana Winiarskiego na zagadnienia obywatelstwa"), dr. Jan Sandorski („Prof. dr hab. Bohdan Winiarski a sprawa Zaolzia"), dr Maciej Winiarski („Krótkie wspomnienie pobytu ojca za granicą") i mgr Krystyna Winiarska-Byczewska („Jak wspominam mojego Tatę"). Sesja była wydarzeniem ogólnopolskim. W pracach Honorowego Komitetu Obchodów uczestniczyli m.in. prof. dr hab. Aleksander Gieysztor, a nawet prof. dr Manfred Lachs z Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

ZAMBROWSKI ODDZIAŁ ZUS-u — w ramach waloryzacji emerytur i rent — podwyższył od 1 marca br. 19 261 świadczeń (91 proc.). Średnia podwyżka wyniosła 2245 złotych, w tym emerytury — 2770, a renty inwalidzkiej — 1968 złotych. Średnia emerytura wynosi teraz 17 035 złotych, renta inwalidzka — 12 938, a renta rodzinna — 12 504. ZUS podwyższył także 23809 (89 proc.) emerytur i rent rolnych. Średnia podwyżka wyniosła 1 758 złotych.

OPŁACALNOŚĆ przedsiębiorstwa polonijnego „Hanysan" dla łomżyńskiej gospodarki była przedmiotem debaty plenum WK SD.

W ŁOMŻYNSKIEM gości (14—18 bm.) delegacja Tatarskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej: Gumier Ismagiłowicz Usmanow, I sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR, Mantur Hasanowicz Hasanow, I zastępca przewodniczącego Rady Ministrów TASRR, Władymir Nikołajewicz Fumin, I sekretarz Komitetu Obwodowego Komsomołu, Gienadyj Siergiejewicz Wasztaluk, przewodniczący Okręgowej Rady Związków Zawodowych, Damir Sadirowicz Dismetinu, instruktor ds. współpracy z zagranicą Komitetu Obwodowego KPZR. Goście zwiedzą m.in. Osiedlowy Dom Kultury w Łomży, Kombinat Łąkarski w Grądach Woniecku, ZPW w Grajewie, ZZPB w Zambrowie, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

DO URZĘDU Wojewódzkiego wpłynęło w I kwartale br. 38 skarg, w tym 9 do Kuratorium Oświaty i Wychowania (m.in. wyrażających niezadowolenie z pracy nauczycieli), 4 — do Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami (nt. procedury wywłaszczeniowej), 3 — do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (nt. przydziału i zamiany mieszkań). Do 14 wydziałów nie wpłynęła żadna skarga, a do pozostałych — po 1 lub 2.

ŁOMŻYŃSCY POSŁOWIE poznają problemy swoich wyborców. 9 kwietnia Anatoliusz Miszak wizytował kolneński SKR; 10 kwietnia Wojciech Godlewski spotkał się z mieszkańcami wsi Konopki Pokrzywnica i Targonie Krysztuły w gm. Zawady, 13 kwietnia br. Irena Szadurska odwiedziła wieś Nieławice w gm. Wizna Spotkania zdominowały prośby o pomoc w budowie szkół w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

IV WALNE ZGROMADZENIE Delegatów Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Elektryków Polskich, z udziałem Zdzisława Stępniewskiego, wicedyrektora Departamentu Inwestycji i Urządzeń Energetycznych Ministerstwa Gospodarki Materiałowej i Paliwowej, oraz doc. dr. inż. Jana Nasiłowskiego, członka Prezydium Zarządu Głównego SEP, podsumowało kadencję, uhonorowało 13 najlepszych odznakami SEP-owskimi i „Za zasługi dla Województwa Łomżyńskiego", wybrało nowe władze i przyjęło główne kierunki pracy na następną kadencję. Prezesem Oddziału został ponownie Jerzy Bilmin z Łomżyńskiego Rejonu Energetycznego.

110 WSI PRZYSTĄPIŁO do konkursu: „Wieś łomżyńska — estetyczna — gospodarna — kulturalna": 18 z gminy Andrzejewo, 10 z gm. Kobylin Borzymy, 6 z gm. Nur. Dotychczas nie ma zgłoszeń z gmin: Zaręby Kościelne, Perlejewo i Andrzejewo. Konkurs, którego głównymi organizatorami są: Prezydium WRN-u, wojewoda łomżyński i Prezydium WZRKiOR-u, trwa do 31 grudnia br. Jury wysoko punktuje m.in. rekordową wydajność z hektara użytków rolnych (15 punktów za powyżej 80 000 złotych), porządek i estetykę (10 punktów). Sąd konkursowy przewiduje liczne nagrody zespołowe i indywidualne. Deklarację udziału w konkursie — na odpowiednim formularzu, zaakceptowaną przez zebranie wsi lub członków organizacji — należy przesyłać pod adresem: WZRKiOR, ul. Nowogrodzka 31, 18-400 Łomża.

CZY NASZE WOJEWÓDZTWO musi być najbrudniejsze w kraju?

● **Marek Humeńczuk, wiceprezydent Łomży: — Nie powinno być brudasem i nie może znaleźć się w lidze prowadzonej przez „Sztandar Młodych". Uważam, że jesteśmy społeczeństwem, które ma w sobie tyle zaradności i chęci, by raz na zawsze generalnie rozprawić się z tym problemem. Wysypiska śmieci mamy już w Piątnicy i samej Łomży, skończył się więc okres utyskiwania, że wywóz kosztuje, a w Łomży brakuje podstawowych urządzeń komunalnych. Nie ma już usprawiedliwienia dla brudu, bałaganu, niechlujstwa. W ramach akcji „Posesja" chcielibyśmy jak najrzadziej sięgać po mandat, gdyż środek ów szarpie za kieszeń, ale nie usuwa śmieci. Jeśli zakładów i instytucji nie stać na porządek, niech zapłacą za posprzątanie innym. Młodzież np. podjęła się odpłatnego porządkowania terenów w najbliższym sąsiedztwie szkół.**

● **Marian Białas, kierownik administracji Górki Zawadzkiej w Łomży: — Nie mam porównania z innymi województwami, ale z mojego okna nie wygląda najgorzej. Ogólnie Łomża uchodzi za jedno z brudniejszych miast w Polsce; składa się na to wiele przyczyn m.in. to, że jej mieszkańcy nie są społecznością ustabilizowaną. Wciąż przybywają nowi, z różnymi nawykami. Ponadto ci, którzy już zamieszkali w Łomży, uważają, że mogą brudzić, bo przecież służby komunalne posprzątają.**

● **Mieczysław Bagiński, wojewódzki rzecznik prasowy. — Jeśli przyjmiemy fakt, że przydział równa się sprzedaży, to z 1600 ton proszków do prania w 1982 roku zeszliśmy do 1200 w 1985. Podobne tendencje występują w sprzedaży mydła. W minionym roku nastąpiła niewielka poprawa. Te ograniczenia w przydziałach podstawowych artykułów higieny osobistej dyktują nawyki oszczędnego ich używania. Druga kwestia: wiosna dociera do nas później o miesiąc: gdy w Opolskiem są już wygrabione trawniki, u nas zalegają jeszcze jęzory brudnego śniegu. Wpływa to na estetykę województwa. Ludzie przyjeżdżający stamtąd mówią: u nas jest już tak ładnie, wiosennie, czysto, a tu jeszcze tyle zimy i brudu.**

WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA oddziałów łomżyńskich Towarzystwa Kultury Języka i Towarzystwa Literackiego oraz Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów — Helena Czernekowa — z okazji 80-lecia urodzin otrzymała list Egzekutywy KW PZPR, który przekazał jubilatce Mieczysław Czerniawski, I sekretarz KW PZPR, i Marek Strzaliński, wojewoda łomżyński, z życzeniami zdrowia i sukcesów w dalszej działalności dla środowiska łomżyńskiego. I y także dołączamy się do życzeń.

75 LAT DZIAŁALNOŚCI obchodzi Bank Spółdzielczy w Łomży. Uroczystości jubileuszowe, połączone z częścią artystyczną oraz wyborami nowej Rady Nadzorczej BS-u, zaplanowane są na 3 maja br.

NAJBARDZIEJ POSZUKIWANYMI przez czytelników książkami w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej były w minionym tygodniu „KG 200 — Bezimienny Oddział Luftwaffe" Gilmana i Clive'a, „Bracia Zmartwychwstańcy" Kraszewskiego oraz „Życie po życiu" Moody'ego.

zaprosili nas

Komisja Historii Ruchu Młodzieżowego ZW ZSMP — na uroczystą sesję z okazji 30-lecia ZMP i ZMW; **Muzeum Mazowieckie w Płocku i Muzeum Okręgowe w Łomży** — na otwarcie wystawy pn. „Narodowe dzieje w rzeźbie ludowej Mazowsza" (Muzeum Okręgowe w Łomży); **Łomżyńska Orkiestra Kameralna** — na koncert (sala PSM I i II stopnia); **Zarząd Wojewódzki ZMW** — na I Założycielski Zjazd Miejsko-Gminny ZMW w Łomży.

zdanie tygodnia

— Nie wiem, czy będzie lepiej, lecz na pewno będzie inaczej.

Zasłyszane na Walnym Zgromadzeniu SEP-u

myśl z atestem

„Najsłabszą ze wszystkich rzeczy jest cnota nie wypróbowana w ogniu".

Mark Twain

wieści gminne

PRZYTUŁY. Czy ze świątecznych stołów znikną makowce? Zgodnie z przepisami — na domowe potrzeby mak wolno uprawiać tylko na działce o powierzchni 20 metrów. Na dodatek należy pilnować makowin, które po zbiorach są komisyjnie palone. W ub.r. za niezastosowanie się do tych zaleceń 5 osób ukarano grzywną po 15 tys. złotych.

■ Na ostatniej sesji Gminna Rada Narodowa jednogłośnie zaakceptowała dotychczasową pracę naczelnika gminy. Przyjęty też został plan rozwoju gminy do 1990 r. Jeśli dosłownie traktować protokół z sesji — w gminnej gospodarce szykuje się rewolucja, np. w pięciolatce miałoby się podwoić pogłowie krów! Ale tylko laik, nie rozumiejący skomplikowanego sposobu obliczania wskaźników, może wyciągać takie wnioski. W rzeczywistości pogłowie krów nie tylko nie wzrośnie, ale spadnie o 31 sztuk! A oto dane dotyczące budownictwa: w planie zapisano, że w złym stanie technicznym znajduje się 76 budynków mieszkalnych, 108 inwentarskich i 54 stodoły. Już teraz wiadomo, że materiału wystarczy najwyżej na budowę 30 domów, 29 budynków inwentarskich i 14 stodół. Nie ma też szans na budowę nowej szkoły w Przytułach, co najwyżej nadzieja na rozbudowę istniejącego budynku.

RADZIŁOW. Również w tej gminie w złym stanie technicznym znajdują się budynki oświatowe. Cudem funkcjonuje przedszkole. Straż pożarna grozi, że zamknie szkołę w Radziłowie. Główne zarzuty to brak wyjść awaryjnych i łatwopalne płyty paździerzowe na ścianach budynku.

■ Telefony to ostatnio modny temat, tyle że w gminie Radziłów w innym wymiarze. Chodzi o to, aby wszystkie wsie miały połączenia z siedzibą władz gminnych. Dotychczas np. z Raciborów czy Dąbrówki zamawia się Radziłów przez łomżyńską pocztę. Podobno za skrócenie drogi abonenci będą musieli drożej płacić. Rozwiązanie problemów z łącznością może przynieść tylko zainstalowanie nowej centrali telefonicznej. Niestety, delegacja, która w tej sprawie jeździła do wiceministra łączności, wróciła z niczym. Ale nie trzeba się zrażać jedną odmową. Tym bardziej że — po uruchomieniu bezpośredniego połączenia — łatwiejszy jest teraz dojazd do Warszawy. Do pełni szczęścia brakuje tylko autobusu, który by ze stolicy wyjeżdżał później, np. o 16.00.

■ W Rydzewie zmiany kadrowe. Mieszkańcy, po śmierci sołtysa, na to stanowisko wybrali jego żonę. Podczas choroby męża sołtysowa wykonywała z powodzeniem związane z tą funkcją obowiązki.

WĄSOSZ. Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych podjęła wreszcie decyzję: zostanie ułożony asfalt na ulicy Mazowieckiej. To historyczne dzieło wykonane zostanie zaraz po tym, kiedy ułoży się nowe krawężniki. Warto się pospieszyć, bo nigdy nie wiadomo, czy wystarczy asfaltu.

■ 1 kwietnia w Kędziorowie gościł Witold Lipski, członek Rady Państwa. Mieszkańcy wsi byli dociekliwi: pytali np. o przebieg ostatniej wizyty posła z polską delegacją w Stanach Zjednoczonych i o to, czy podczas niedawnej wizyty w Watykanie również otrzymał różaniec.

dla każdego

Przetrwało do naszych czasów powiedzionko: najeść się jak na Wielkanoc. Czy świadczy ono, że w przeszłości potrawy, przygotowywane na te właśnie święta, były szczególnie wykwintne, wyszukane? Z całą pewnością wyróżniały się na tle codziennego menu, a już zwłaszcza podawanego w okresie poprzedzającym Wielkanoc. Trzeba brać pod uwagę, że jeszcze nie tak dawno reguły Wielkiego Postu były i znacznie surowsze niż obecnie, i pilniej przestrzegane.

Nic też dziwnego, że po siedmiu tygodniach odmawiania podniebieniu i żołądkowi jakiejkolwiek przyjemności — wielkanocny wilczy apetyt i zaspokajające go dania zostawały na trwałe w pamięci. Powtarzane do dziś powiedzonko świadczy w pierwszym rzędzie o obfitości wielkanocnego jadła, czy jednak o jakiejś jego specyfice? Poza oczywiście pisankami, które związane są tylko z tym świętem i poza paroma rodzajami ciast, zachowującymi do dziś w swoich nazwach przymiotnik „wielkanocny".

Postanowiliśmy sprawdzić, czy wśród nadsyłanych na konkurs naszego tygodnika i Stowarzyszenia „Stopka" przepisów na tradycyjne potrawy podlaskie, kurpiowskie i mazowieckie, są jakieś dania lub napoje specyficznie wielkanocne. „Z Mazowsza pochodziła moja babcia, która wprowadziła niektóre potrawy na nasz kujawski stół — pisze p. Aleksandra Zubek z Balina w woj. bydgoskim. — Pierwsza potrawa to barszcz mazowiecki, u nas nazywany «wielkanocnym», ponieważ przyrządzam go w przedświąteczną sobotę. Pozostały po ugotowaniu wielkanocnej szynki wywar przelewamy do garnka, następnie około 25 dkg warzyw (marchew, por, kawałek selera) kroimy w cienkie plasterki lub ucieramy na tarce i wkładamy do wywaru ok. 2,5 litra). Dodajemy też pół kilograma ugotowanych i pokrojonych w cienkie paski buraków, zalewamy 0,5 szklanki soku z kwaszonych ogórków i gotujemy około 30 minut. Później dodajemy drugą połowę kwasu z ogórków oraz pół szklanki śmietany. Podajemy z ziemniakami lub fasolą ugotowaną na sypko. Zamiast wywaru z szynki możemy tę zupę ugotować na kościach (0,5 kg), dodając jako przyprawę roztarty ząbek czosnku."

Przepisu na szynkę wielkanocną uczestniczka konkursu nie podaje, mniemając zapewne, że jest on doskonale znany wszystkim gospodyniom. I to, niestety, już wszystko, jeśli chodzi o dania *stricte* wielkanocne, zawarte w dotychczas nadesłanych kilkudziesięciu pracach. Znacznie więcej jest potraw wigilijnych, bożonarodzeniowych i postnych. Widocznie wielkanocne wielkie żarcie nie wytworzyło ani w przeszłości, ani teraz specyficznej kuchni, podawane na stół w czasie wiosennych świąt potrawy mogły być serwowane również przy innych okazjach. A może dawne dania wielkanocne łatwiej poszły w niepamięć?

coś smacznego

Nasz konkurs ma za zadanie przeciwdziałać zapomnieniu tradycji kulinarnych. Prosiliśmy czytelników o nadsyłanie przepisów na potrawy i napoje, charakterystyczne dla dawnej kuchni podlaskiej, kurpiowskiej i mazowieckiej. Jakoś dziwnie się składa, że „recepty" na prażuchę podlaską, schabowe po kurpiowsku, pyzy mazurskie czy białą potrawkę mazowiecką z kury nadsyłają nam mieszkańcy bardzo odległych województw, rzadziej zaś łomżyniacy czy podlasiacy Co prawda wielu znawców naszej regionalnej kuchni, mieszkających gdzieś w Przemyskiem czy Gorzowskiem, wywodzi się zapewne z Mazowsza czy Podlasia, czy to jednak wypada, byśmy czekali, aż w utrwaleniu jakiegoś przepisu z naszych stron wyręczy nas ktoś z Opola czy Koszalina? Konkurs jeszcze trwa: do 30 kwietnia można nadsyłać stare przepisy dań i napojów mazowieckich, podlaskich i kurpiowskich. Na autorów najbardziej interesujących czekają nagrody, w tym pierwsza w wysokości 15 tysięcy złotych!

Niektórzy z uczestników konkursu piszą parę zdań o sobie, najczęściej gwoli wyjaśnienia czy usprawiedliwienia się. To ostatnie zwykle dotyczy mężczyzn, którzy — to zastanawiające — są wcale licznie reprezentowani. Są, jak wszyscy uczestnicy, w różnym wieku — od szesnastoletniego chłopaka z Poznańskiego, na którym spoczywają obowiązki kuchenne, ponieważ jego mama jest przewlekle chora, po 86-letniego staruszka spod Skierniewic, który przesyła tylko jeden przepis — na swoje ulubione olszówki. Kończąc pisze z nutą melancholii, że na tamtym świecie olszówek na pewno nie podają.

Wracamy jednak do świątecznego stołu. Z braku dań ściśle wielkanocnych radzimy spróbować sztufady podlaskiej według przepisu Adolfa Ludwika z Komborni w woj. krośnieńskim:

„Kawałek mięsa zrazowego, wagi od 4 do 6 funtów, naszpikować grubo krajaną słoniną i wrzucić na rozpalone w rondlu masło. Obracać mięso na wszystkie strony, trzymając rondel na silnym ogniu, aby dobrze je zarumienić. Gdy już dobrze rumiane, dodać krojoną marchew, cebulę, kilka ziarenek pieprzu, parę listków bobkowych oraz szklankę białego wina lub trochę czystej wódki, przykryć pokrywą i dusić na bardzo wolnym ogniu od 3 do 4 godzin. Ogień musi być tak mały, żeby mięso ledwie się gotowało. Przed wydaniem obsypać pieczeń mąką, obrócić kilka razy w sosie, aby zgęstniał, po czy wyłożyć na półmisek i zaraz polać sosem, który należy wpierw przez rzadkie sito przecedzić".

A może zrobić wiejską kaszankę według zaleceń Haliny Pupek z Ostrołęki?

„Robi się ją z ryja, uszu, ozora, płuczek i jednej nóżki, kawałka podgardla, krwi wieprzowej i kaszy gryczanej. Skórki ze słoniny, płuca, serce i podgardle ugotować, odcedzić i ostudzić. Kaszę zalać rosołem (musi być go dwa razy tyle, co kaszy) i zagotować. Do miękkiej i gorącej kaszy wlać krew, wymieszać i odstawić na 10 minut. Mięso i skórki zemleć przez maszynkę, dodać do kaszy, przyprawić i wymieszać. Napełnić nadzieniem jelita i zaszyć. Kłaść kiszkę do wrzącej wody i bardzo powoli gotować około 40 minut."

Na deser polecamy piernik mazowiecki z... marchwi. Przepis wybraliśmy z listu pani Anny Thol-Sledzik z Paczkowa.

„Składniki: 50 dkg mąki, 25 dkg cukru, 50 dkg utartej marchwi, pół łyżeczki sody, szczypta startej skórki cytrynowej, po szczypcie mielonego cynamonu, goździków tłuczonych i zmielonego pieprzu oraz ziela angielskiego i anyżku. Łyżka masła roślinnego lub smalcu, 1 jajo.

Wykonanie: wszystkie składniki wymieszać i wyrobić dokładnie ciasto. Ułożyć je na posmarowanej tłuszczem blasze, posypanej tartą bułką. Upiec w średnio nagrzanym piekarniku. Jest to doskonały piernik, który długo zachowuje świeżość".

Na przykładzie tych kilku przepisów może powstać wrażenie, że interesują nas wyłącznie dania mięsne, zupy i ciasta. Otóż nie. Nadsyłać można wszelkie potrawy i napoje, charakterystyczne dla Mazowsza, Kurpiowszczyzny i Podlasia — zarówno powszednie, jak i świąteczne, wielkanocnych oczywiście nie wyłączając. Czekamy na Wasze przepisy. Może dzięki temu za rok będziemy mogli polecić dania wyłącznie wielkanocne?

Smacznego! Najedzmy się, jak na Wielkanoc przystało.

JAN KWASOWSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

silnej indywidualności i wyraźnym „ja". Jesteś wiernym przyjacielem, gotowym w każdej chwili stawać w obronie swych przekonań, przyjaciół, a czasem i w obronie... czegokolwiek.

Żywiołem Barana jest walka: szybka, improwizowana, nieprzemyślana. Ostatnio rozdawane przez Ciebie — nieco na oślep — ciosy nie tylko znokautują twych dotychczasowych przeciwników, lecz mogą przysporzyć Ci nowych nieprzyjaciół. Nawet życzliwym nie stwarzasz ostatnio okazji, by Cię hołubili. Krótki urlop w górach dobrze by Ci zrobił.

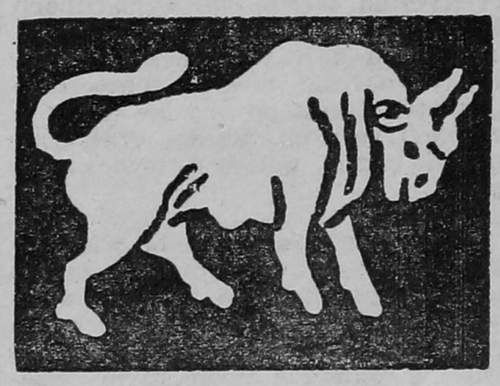

EDWARD DĄBROWSKI, wicewojewoda łomżyński.

Spokojnie, wytrwale i zaciekle dążysz do upatrzonego celu. Twój realizm pomaga Ci w pracy. Ostatnio jednak masz ochotę upierać się przy drobiazgach. Okaż więcej tolerancji współpracownikom, a zaufania — przyjaciołom. Lekkie wiosenne rozdrażnienie ustąpi, jeśli odpowiednio wykorzystasz świąteczne dni. Nic tak dobrze nie wpłynie na twoje samopoczucie, jak domowa atmosfera i domowa kuchnia.

Twoja sympatia do dziennikarzy zaowocuje zapewne pomocą przy organizowaniu rajdu samochodowego. Ich wdzięczność będzie ogromna, choć nie masz z pewnością złudzień, że krótkotrwała.

JAN JAMIOŁKOWSKI, sekretarz KW PZPR.

Nie oszukuj się, że nie zależy Ci, jak każdemu Bykowi zresztą, na pieniądzach. Zdajesz sobie przecież sprawę, że życie jest piękne, ale drogie, tańsze zaś już nie jest takie piękne. Przy twoim braku agresywności i skłonności do ostrej rywalizacji zawodowej musisz się pogodzić z perspektywą luksusu w krajowym opakowaniu.

Nie zaniedbuj służbowej korespondencji i osobistych znajomych.

ANDRZEJ MARCINKOWSKI, szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Podwładnym się wydaje, że mają w Tobie wspaniałego szefa, który nie zrzędzi, nie denerwuje się. Niektórzy sądzą nawet, że bardziej interesuje Cię życie i jego spokojne przyjemności niż praca. Nic bardziej zwodniczego — potrafisz tylko nie popadać w krańcowość, a obowiązkowość nie zdusiła wrodzonego, hedonistycznego nastawienia do życia.

Nastrój poprawi Ci się znacznie po akcji „Posesja", gdy znów będziesz mógł udawać się na ulubione długie spacery, nie denerwując się walającymi się przy domach śmieciami. Urlop spędzisz nad morzem. Nie miej rozterek: plaża czy pływanie, w wodzie można spotkać piękne nimfy i rusałki.

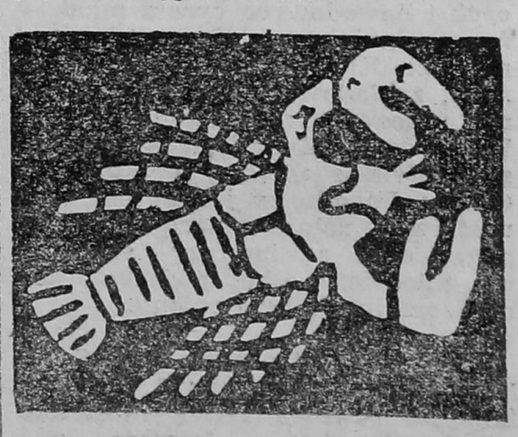

MIECZYSŁAW CZERNIAWSKI, I sekretarz KW PZPR.

W czekających Cię rozmowach z wrażliwym i drażliwym środowiskiem twoim atutem będzie elastyczność i... poczucie humoru. Generalnie, za wiele spraw wchłaniasz w siebie, zbyt dokładnie je roztrząsasz, przeżuwasz. Pamiętaj, że Raki mają skłonność do chorób przewodu

CIĄG DALSZY NA STR. 5

horoskop wpływowych

przerwy w dostawie prądu

Rejon Energetyczny w Wysokiem Mazowieckiem stwierdza, że informacja ob. Stanisława Wasiluka „Wieści grodzkie", „Kontakty" nr 8/87), dotycząca „codziennych planowych wyłączeń" dopływu prądu elektrycznego do punktów skupu mleka jest niedokładna.

W dniu 987-01-08 była poważna awaria w systemie elektroenergetycznym kraju i to spowodowało przerwę w dopływie prądu do wielu województw. W okresie od 12 do 14 stycznia, najczęściej w godzinach 8.30—11.30, miały miejsce wyłączenia prądu z powodu deficytu mocy. W okresie niskich temperatur powietrza występowały awarie sieci elektrycznych. Średni czas usunięcia takich zakłóceń wynosił 4,5 godz.

Niefortunna wypowiedź wiceprezesa OSM wywołała niemiłe zaskoczenie naszych pracowników, którzy w okresie mrozów pracowali po 14 godzin dziennie. Mogła też spowodować w odbiorze społecznym przeświadczenie, że w okresie ostrej zimy planowo wyłączaliśmy między innymi punkty skupu mleka w sobie tylko wiadomym celu.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska wy Wysokiem Mazowieckiem jest jednym z naszych ważniejszych odbiorców i wsze — w miarę naszych możliwości — udzielamy pomocy w zakresie zasilania tego zakładu.

Prosimy Radę Spółdzielni, by wpłynęła na wiceprezesa, by własnych trudności nie tłumaczył, że „winien kolega".

Inż. TADEUSZ LISOWSKI
kierownik Rejonu Energetycznego
w Wysokiem Mazowieckiem

„Szczere wyznanie niemocy"

W nawiązaniu do artykułu „Szczere wyznanie niemocy" („Kontakty nr 8/87) wyjaśniam autorce i udzielającym wywiadu, że słowa wypowiedziane i napisane w tak poczytnym czasopiśmie, a dotyczące rzekomego zamykania szkolnych sal gimnastycznych dla młodzieży i braku w całym Grajewie lodowisk" są nieprawdziwe i napisane pod „publiczkę" lub w celu wymuszenia na wojewodzie 8 milionów na potrzeby Młodzieżowego Centrum Kultury. Jeżeli taki był istotny cel, to eksperyment częściowo się udał (pieniążki MCK otrzymało). Natomiast udzielającym wywiadu chciałbym polecić program szkoły podstawowej w zakresie dodawania do czterech i trochę zajęć z topografii.

Na terenie miasta Grajewa istnieją przy szkołach cztery sale gimnastyczne, które wykorzystywane są przez młodzież szkolną, pozaszkolną oraz pracowników zakładów pracy (praktycznie przez 7 dni tygodnia, w godzinach od 8.00 do 21.00). I tak: z dwóch sal gimnastycznych przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych oprócz młodzieży szkolnej korzystają zapaśnicy i piłkarze Klubu Sportowego „Warmia", zakładowe ogniska TKKF, oraz pracownicy: Zakładów Płyt Wiórowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Urzędu Miasta i Gminy. Ponadto w jednej sali gimnastycznej pełnowymiarowej przeprowadzane są imprezy sportowe dla młodzieży szkół podstawowych na szczeblu gminy i rejonu.

Z sal gimnastycznych przy Szkołach Podstawowych nr 1 i nr 4 korzysta również TKKF (ostatnio odbyła się piękna impreza pod hasłem „Turniej rodzin"), pracownicy Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego i Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Z sal gimnastycznych korzysta też Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP. Czy naprawdę zapomniano o zawodach w tenisie stołowym o puchar „Kontaktów", który odbył się w szkole lub o podobnej imprezie z dnia 22 lutego, której patronował ZM-G ZSMP?

Pragnę również wyjaśnić, że w okresie ferii zimowych czynne były lodowiska przy Szkole Podstawowej nr 2 (oświetlone i zradiofonizowane) i Szkole Podstawowej nr 4, dwa lodowiska w osiedlu „Waltera" (jedno z nich zlokalizowane w odległości około 20 m od siedziby ZM-G ZSMP, a drugie przy bloku nr 26) — oświetlone i zradiofonizowane. ZM TKKF organizował imprezy zimowe, np. 31 stycznia b.r. piękny festyn zimowy „Karnawał na śniegu". Istniały ponadto lodowiska przy szkołach wiejskich w Białaszewie i Rudzie.

I na zakończenie. Zapraszam udzielających wywiadu do sal gimnastycznych, po wcześniejszym uzgodnieniu dni i godzin korzystania z dyrektorami grajewskich szkół.

Mgr LUDOMIR GRONERT
inspektor oświaty i wychowania
w Grajewie

sprzedaż węgla

W odpowiedzi na list („Kontakty nr 6/87), dotyczący sprzedaży opału przez GS „SCh" w Zambrowie w dniu 19 stycznia br., uprzejmie wyjaśniam, że wówczas na cele bytowe i produkcyjne wydzielono do sprzedaży 40 ton węgla. Tego dnia zgłosiło się z interwencją czterech klientów twierdząc, że węgiel abyło tylko 15 osób i dla nich już go nie starczyło. W obecności przewodniczącego Rady Zakładowej i kierownika sekcji sprzedaży artykułów masowych na podstawie kwitów sprzedaży stwierdziłem, że węgiel nabyło 21 osób, w tym 4 osoby poza kolejnością (jedna z nich nie była do tego uprawniona). Węgiel sprzedawano według zasady, iż uprawniony do zakupu jednorazowo mógł nabyć opał w ilości do 2 ton. Pracownika, który sprzedał opał osobie spoza kolejki, ukarano upomnieniem i ostrzeżono, iż w przyszłości za takie przewinienie będą wyciągnięte ostre sankcje dyscyplinarne. Zobowiązano też fakturzystkę do informowania odbiorców opału w formie pisemnego ogłoszenia, ile znaduje się go w sprzedaży danego dnia.

JAN JASTRZĘBSKI
zastępca rezesa GS „SCh"
w Zambrowie

przydział mieszkania

W „Spięciach" („Kontakty" nr 6/87) ukazała się notatka, dotycząca otrzymania przez mieszkankę Łomży decyzji na przydział mieszkania, który nie został zrealizowany.

Po wydaniu decyzji, w ustawowym terminie wnieśli odwołanie właściciele budynku. Widzieli oni konieczność przydziału pomieszczenia swojej matce, która otrzymała decyzję Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego o wykwaterowaniu z dotychczas zajmowanego lokalu ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa. O tym fakcie została poinformowana strona, która tę decyzję otrzymała i wyraziła zgodę na jej uchylenie.

Na podstawie kodeksu postępowania administracyjnego decyzja za zgodą stron została uchylona. Przydział mieszkania osobie zainteresowanej nastąpi z chwilą uzysku pomieszczenia odpowiadającego jej rodzinie.

Inż. TERESA MARCHWICKA
kierownik Wydziału Spraw
Lokalowych UM
w Łomży

Fot. GABORA LÖRINCZEGO
(jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze)

kontakty kontaktów

W 12 numerze „Kontaktów" został zamieszczony artykuł red. Danuty i Aleksandra Wroniszewskich pt. „Winowajca nie okazał pokory". Pragnę z całą szczerością i otwartością podziękować autorom tego tekstu za wyważone i obiektywne przedstawienie faktów. Uważam, że sprawa — jakkolwiek przykra, a w niektórych jej aspektach wręcz wstydliwa tak dla kierownictwa WUP, jak i przynajmniej części załogi — wymagała tego rodzaju publikacji. Powinna być przestrogą dla naszych pracowników odpowiedzialnych między innymi za działalność inwestycyjną i remontowo-budowlaną (i nie tylko).

Z tego też względu zleciłem prezentowanie publikacji na tablicy ogłoszeń w tutejszym urzędzie, aby umożliwić zapoznanie się z nią szerszemu ogółowi załogi.

Przygotowanie i realizacja inwestycji w działalności WUP jest zagadnieniem stosunkowo nowym. Dyrektor Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Olsztynie w porozumieniu z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa Łomżyńskiego postanowił uwzględnić w planie inwestycyjnym Okręgu środki finansowe na budowę placówek pocztowo-telekomunikacyjnych w naszym regionie. Zapewni to w przyszłości nie tylko poprawę warunków pracy załóg, ale również umożliwi automatyzację ruchu telefonicznego w województwie. W realizacji tych zamierzeń, biorąc pod uwagę uwarunkowania zewnętrzne, możemy liczyć głównie na współpracę z rzemiosłem. Niestety, również wśród rzemieślników zdarzają się ludzie nieodpowiedzialni i nieuczciwi. W zaistniałym i opisanym w artykule przypadku na nieodpowiedzialne postępowanie rzemieślnika „nałożyła" się nieodpowiedzialność w postępowaniu i brak należytej kontroli ze strony naszego pracownika, sprawującego funkcję inspektora nadzoru.

Traktujemy to jako „nauczkę", niestety zbyt kosztowną. Biorąc pod uwagę całokształt sprawy, widzimy popełnione niedopatrzenia i nieprawidłowości tak ze strony kierownictwa WUP, jak i służby budowlanej. W dalszej naszej działalności zostaną one wykorzystane w ten sposób, że postaramy się nie dopuścić do marnotrawstwa materiałów i środków finansowych oraz pracy ludzkiej. Nie pozostanie to również bez wpływu na dobre imię instytucji.

Mgr WŁADYSŁAW MRÓWKA
dyrektor WUP
w Łomży

*

Jesteśmy mieszkańcami wsi Kępiste-Borowe (gmina Zaręby Kościelne) i za pośrednictwem redakcji uprzejmie prosimy o pozostawienie nas w obecnym systemie leczenia, to znaczy: chcemy nadal należeć do ZOZ-u w Ostrowi Mazowieckiej.

Do szpitala w Ostrowi Mazowieckiej mamy dobre dojazdy autobusowe, i tylko 18 kilometrów, a do Zambrowa aż 40 kilometrów. Dotychczas nie mieliśmy żadnych zastrzeżeń do sprawowanej opieki lekarskiej. Prosimy więc o pozostawienie nas w ZOZ-ie w Ostrowi Mazowieckiej.

MIESZKAŃCY WSI
Kępiste-Borowe
(55 czytelnych podpisów)

OD REDAKCJI: podobne listy otrzymaliśmy również od mieszkańców wsi Skłody Piotrowice (30 podpisów), Zakrzewo Wielkie (40 podpisów) i Świerże Kończany (38 podpisów). Sprawę tę wkrótce szerzej zaprezentujemy na łamach „Kontaktów".

co po krytyce

Sprawa Anny S. znana jest wszystkim zainteresowanym: w „dole" — jednostkowo, w „górze" — jako zjawisko społeczne. W dodatku obciążające budżet województwa niebagatelną kwotą — średnio 150 milionów rocznie.

„Wszystko piszę do wiadomości redakcji

i nie chcę żadnej pomocy. Tylko gdzie mogę się zwrócić o takie rzeczy w formie ogłoszenia." Na kartce wyrwanej z zeszytu, nasza czytelniczka relacjonuje: *„Jestem matką samotnie wychowującą sześcioro dzieci. Mieszkam w lokatornym. Gospodarz, kiedy chce, podnosi czynsz. Dzieci nigdy nie były na kolonii. Od ośmiu miesięcy mam popsutą pralkę i nie mogę zreperować. Piorę na tarze, ale i ona pękła. Nic nie chcę za darmo, więc gdzie mogę dać ogłoszenie w sprawie tej pralki. Jeśli ktoś z redakcji chce sprawdzić, to zapraszam do domu."*

Rzadko się zdarza, by w takiej sytuacji (samotna matka...) o nic nie prosić. I jakie tu dać ogłoszenie. kto naprawi pralkę Annie S.? Przecież ona nie żyje na pustyni, jest adres wsi, a raczej rozbudowanej osady.

Murowane, willowe domy wzdłuż szosy, dostatek, zadbanie, gospodarność. Szukam tego, w którym mieszka Anna. Dom? Waląca się ruderа. Przed wejściem wisi kilka sznurów dziecięcej bielizny. Wewnątrz — następny rozwieszony nad piecem; zaduch, smród, wilgoć z zapachem moczu. Na ścianach brudne zacieki, grzyb, Anna S. w dżinsach i sweterku (blada twarz, nerwowe ruchy) smaruje chleb pasztetówką. Sześcioro dzieci (najstarszy w drugiej klasie, najmłodsza w wózeczku); ciągle coś chcą, o coś proszą, krzyczą, śmieją się, milkną na chwilę.

W kuchni pali się ogień, do pokoju drzwi otwarte, tam już zimno. Piec kuchenny ma wysuszyć bieliznę, ogrzać dwa pomieszczenia. Nie ogrzewa. Jest przenikliwy, wilgotny chłód. Dzieci są blade, poprzeziębiane. Tylko dwoje nie moczy się w nocy. Najmłodsza dziewczynka choruje na nerki. Na co chorują starsze? Są znerwicowane, źle się uczą (gdzie tu się mają uczyć?), powtarzają już początkowe klasy. — Mówię im i mówię, żeby się uczyły. A one nie chcą.

Anna jest młodą kobietą, przebywa na urlopie macierzyńskim. Małżeństwo się nie udało, została sama z czworgiem dzieci w tej wynajętej za tysiące ruderze. Na powrót męża nie liczy; założył nową rodzinę, ale pozwu o rozwód nie składa, o podwyższenie alimentów też nie. Jak tu zresztą jeździć do Łomży, gdy dom pełen maluchów? Jak tu napisać, gdy pisanie wychodzi nieskładnie, z błędami?

Wszystko sama. Trafił się następny mężczyzna. (Mówią we wsi: „A co to, nie widziała kogo bierze?" Ano widziała, ale co tu tłumaczyć. Nie ma co. Ona ma swoje racje, wieś swoje). Z tego związku narodziło się piąte i szóste dziecko. — Jakoś się wychowają — mówi Anna tak, jakby nie czuła ogromu odpowiedzialności.

Opędza się od dzieci; teraz trzeba przewinąć najmłodsze, starszym zmienić rajstopy, pamiętać o zupie w dużym garnku. Chwilami chyba nie ogarnia wszystkich obowiązków. Wczoraj prała cały dzień. W rękach prała, co ma robić. Pralka się popsuła, przyjaciel siedzi w więzieniu, przyszedł elektryk, stwierdził, że nie naprawi, bo nie ma części. Napisała do fabryki pralek, część opisała dokładnie, a oni przysłali... pasek klinowy. Po co jej pasek? Tej części nigdzie nie można dostać. Więc napisała do redakcji. Z dziećmi jakoś daje sobie radę, wobec maszyny jest bezradna.

Znamy tę sytuację

— mówi pani sekretarz Urzędu Gminy. — Anna S. w zeszłym roku dostała zapomogę, węgiel, teraz można kupić jej nową „Franię" w geesie. Kiedyś napisała bodajże do „Przyjaciółki", więc gmina zorganizowała jej meble i transport, ludzie dawali, co mieli. Pracowała jako sprzątaczka, ale kolejna ciąża i znowu jest w dole. Nikt jej z sześciorgiem dzieci nie przyjmie do swego domu, nie wynajmie suchego kąta. Bo i opinię ma nie najlepszą... A gmina nie dysponuje żadnym mieszkaniem.

— Ale dzieci (w tym chore) nie mogą mieszkać w takich warunkach.

LIMITOWANIE CHĘCI

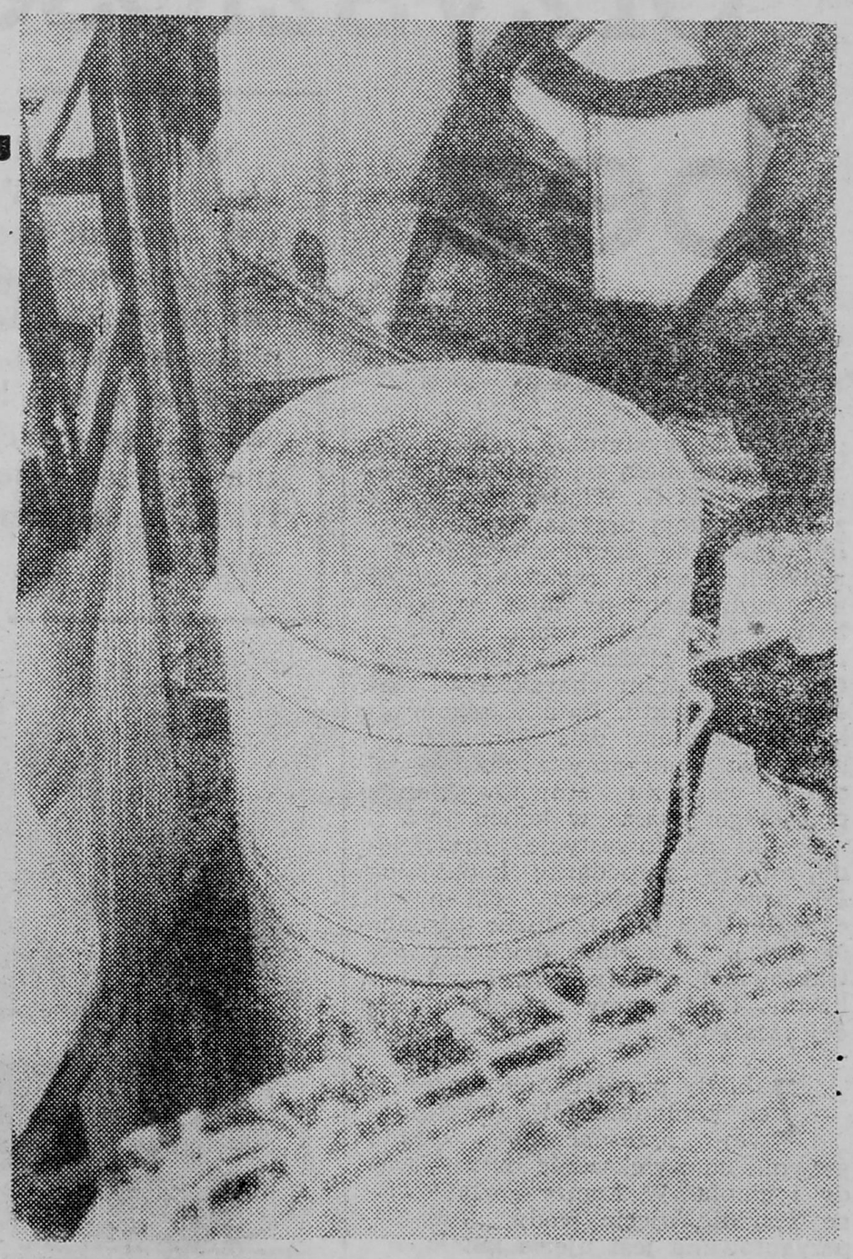

— Nic więcej nie możemy zrobić W Wojewódzkim Oddziale Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łomży dowiaduję się, że Anna S. jest tutaj też znana. Swego czasu otrzymała dary, żywność, odzież (interwencja z gminy). Otrzymywała także okresowe zasiłki. Ludźmi w jej sytuacji zajmują się (oprócz TPD): pracownik socjalny służby zdrowia Polski Komitet Pomocy Społecznej, Komitet Rodzicielski (dożywianie) Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, opiekun społeczny, naczelnik (ma fundusze dla najbiedniejszych, gdy dochód na członka rodziny nie przekracza 7000 zł). I jeszcze można kołatać do PCK. W sumie osiem instytucji, wliczając ludzi dobrej woli. Wszyscy działają na zasadzie pomocy doraźnej — taką w końcu udzielić najłatwiej. W kwestii najbardziej podstawowej — zapewnienia warunków dzieciom — nikt nie jest w stanie pomóc. Pomimo też tak bardzo rozbudowanych służb społecznych, nie ma nikogo, kto by na co dzień posterował jej sprawami, pomógł, doradził itp

— Takich rodzin mamy multum — mówi dyrektor TPD. — Wegetują. Gdyby Anna mieszkała w Łomży, gdzie buduje się mieszkania komunalne, miałaby szansę.

— Takich rodzin mamy setki — stwierdza dyrektor działu służb społecznych ZOZ. — Z moich kontaktów z naczelnikami w byłym powiecie wynika, że fundusz na pomoc dla nich jest tak mały, że nie pozwala na żadne remonty. Jest to problem małych miast, osad, wsi.

Rozwiązanie musi się znaleźć

— stwierdza wicewojewoda Eugeniusz Mioduszewski. — Temat bardzo trudny, ale przecież do rozwiązania. Zadanie dla administracji, dla naczelnika i kółek rolniczych.

Są w gminach opuszczone budynki — młodzi wyjechali do miasta, rodzice zmarli. Można by wykupić takie domy, wyremontować dla ludzi starych, samotnych, wielodzietnych, mieszkających w złych warunkach. W kraju już podjęto takie inicjatywy W Łomżyńskiem naczelnicy odpowiedzieli, że nie mają pustych domów.

Ale nie wszyscy. W Rajgrodzie na przykład znaleziono budynek Po remoncie i adaptacji zamieszka tam około 10 samotnych, najbiedniejszych w gminie.

— Podejmuję się w najbliższym czasie przeprowadzić rozeznanie w gminach, gdzie są wolne pomieszczenia — przyrzeka wicewojewoda.

W trakcie realizacji jest już inna społeczna potrzeba — dwa domy pomocy społecznej po 150 miejsc Powstaną w Łomży i w Szczuczynie. Są środki, jest zapewnione wykonawstwo, gdy skończą się prace przy dokumentacji, można będzie natychmiast zaczynać budowę.

★ ★ ★

Anna S. nawet nie prosiła o mieszkanie. Nawet ona, najbardziej zainteresowana, uznała widocznie, że jej dzieci nie mają żadnych szans, by mieszkać w pomieszczeniu bez grzyba i wilgoci. *„Chcę tylko żeby miały lepsze dzieciństwo niż ja i nie wyrosły na obiboków i chuliganów".* To ostatnie zależy już w dużej mierze od niej samej.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Imię i inicjały nazwiska bohaterki zostały zmienione.

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

pokarmowego. Jeśli nie będziesz więcej czasu spędzać z dziećmi, nad wodą lub choćby w miękkich kapciach i ze „Sportowcem" w ręku, grozi Ci wrzód żołądka. Pamiętaj też, że tym, za co kochają mężczyzn kobiety, a cenią inni mężczyźni, są nie ich cnoty, lecz wady...

Zrób też czasem użytek ze swych szczypiec, szczególnie gdy zauważysz, że komuś wydaje się, że jeśli masz miękkie serce, to musisz mieć też miękki charakter.

Zadbaj o formę fizyczną: coraz częściej sport pochłania Cię teoretycznie, jako problem do rozwiązania, a nie dyscyplina do uprawiania. Rzuć palenie!

Przypadkowego zaskórniaka oddaj żonie, bo znów nierozsądnie nim rozporządzisz.

JÓZEF MIERZEJEWSKI, przewodniczący ZW ZSMP.

To prawda, że Raki nie lubią zmieniać miejsca pracy, szczególnie gdy z podwładnymi stosunki układają się niemal idealnie. Czas jednak wyrosnąć nie tyle z krótkich majteczek, co z idealizmu: za dwa miesiące stuknie Ci „trzydziestka", dzieci rosną, żona powinna nadążać za modą, a Ty za wydatkami. Rodzice na razie pracują, ale z emerytury już Wam do pensji nie dołożą. Masz głowę na karku, użyj jej z pożytkiem, nie tylko dla „ogółu".

Uporządkuj papiery, weź kilka dni urlopu. Nie odrzucaj zaproszeń.

HENRYK TROJANOWSKI, dyr. Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

Awans przyszedł w dobrym momencie — w apogeum znudzenia przymusowym leniuchowaniem. Nawał obowiązków jest dla Ciebie przyjemną odmianą. Dla nowych podwładnych natomiast nieprzyjemnym zaskoczeniem może być odkrycie, że masz doskonałą pamięć co do terminów zadań, które każdy z nich ma wykonać.

Twoja konsekwencja, dyplomatyczne zdolności i naturalny luz gwarantują przychylność również u nowego szefa.

Bliskość znaku Lwa powoduje, że lubisz błyszczeć w towarzystwie. Zauroczyłeś parę drobnych kobiet, nieświadomych ugruntowanej pozycji wysokiej brunetki.

Twoja dobra passa trwa, jednak z realizacją marzeń będą kłopoty. Nieprędko województwo łomżyńskie doczeka się medalowego olimpijczyka, a nawet awansu ŁKS-u do I ligi. Asygnatę na samochód dostaniesz dopiero wtedy, gdy łada rozsypie się nieodwracalnie podczas ważnej służbowej podróży. Największe szanse masz na realizację czwartego marzenia: rekordowy szczupak w pobliżu Pisza chce się skusić na twoją blachę.

Koziorożec jest Ci wprawdzie szczerze oddany, lecz możesz wpaść razem z nim w tarapaty. Uważaj na wątrobę: ulubiony tłusty boczek zamień na chudą szynkę.

JERZY KUBRAK, prokurator wojewódzki.

Niewiele w Tobie z prawdziwego Lwa: nie lubisz otaczać się świtą pochlebców i fałszywych przyjaciół, w twoim gabinecie nie ma przepychu, unikasz rozgłosu, niechętnie udzielasz wywiadów. Chodzisz, a nie kroczysz po tej ziemi. Podwładni widują Cię rzadko. Raczej zaszywasz się skromnie w gabinecie, jak w ciemnej jaskini, i tylko czasem słychać jakieś groźniejsze pomruki. Dopieszczaj swych przyjaciół — znaczą przecież dla Ciebie niemało.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

Horoskop wpływowych

horoskop wpływowych

CIĄG DALSZY ZE STR. 5

STANISŁAW ZAGÓRSKI, red. naczelny „Kontaktów".

Urodzony jako Rak, zametrykowany jako Lew, wciąż się nie możesz zdecydować, którym jesteś bardziej. Przeważają u Ciebie Lwie cechy: lubisz, gdy świat się kręci wokół Ciebie, gdy otacza Cię liczne grono przyjaciół. Nieważne, że niekiedy fałszywych. Lew zresztą rzadko potrafi się otaczać właściwymi ludźmi.

Miewasz genialne pomysły, lecz wolisz, by realizowali je inni. Gdybyś miał być swoim podwładnym, uciekłbyś, gdzie pieprz rośnie. Potrafisz jednak obiektywnie ocenić prawdziwych geniuszy.

Jako Rak uwielbiasz życie rodzinne, jako Lew chętnie je poświęcasz dla zawodowego i towarzyskiego. Jako Lew potrafisz głośno zaryczeć, wyszczerzyć kły, by czasem potem wycofać się rakiem z wojowniczych pozycji.

Krótki wiosenny odpoczynek podreperował twe zdrowie i samopoczucie. Unikaj jednak w kwietniu i maju ekscesów i demonstracji swej niezależności.

JAN KOSSYKOWSKI, szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Łomży.

Zmiana miejsca pracy rozbudziła twoje ambicje. Chciałbyś mieć osobistą dużą satysfakcję z pracy oraz by inni też byli z Ciebie zadowoleni. Uda Ci się, unikaj jednak krasomówców: zaciemnią Ci obraz sytuacji.

Zaproponują takie twoje zalety jak: podzielność uwagi, świetna pamięć szczegółów, zdolność kojarzenia faktów oraz poczucie humoru i dystans, również w stosunku do siebie samego.

Nie zaniedbuj prac na działce. To jedyna rozrywka, na jaką w obecnej chwili możesz sobie pozwolić.

JAN KOWALSKI, dyr. Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie.

Wśród laureatów Nagrody Nobla najwięcej jest przedstawicieli twego znaku. Można też przypuszczać, że człowiek, który wymyślił planowanie, miał Słońce w znaku Panny. Cierpliwie i samodzielnie, choć po wysłuchaniu zdania wielu osób, rozwiązujesz węzły gordyjskie. Lubisz porządek, celowość działań i dlatego z entuzjazmem podszedłeś do zapowiedzi reformy gospodarczej. Nowatorem jednak nie jesteś i w głębi duszy, nieco z obawy przed nieznanym, pozostajesz konserwatystą. Zdecydowanie wolisz sprawdzone wzory. I pewnie masz słuszność. Reformowanie gospodarki zostaw innym, ratuj swoje przedsiębiorstwo. Zdaj się na własne doświadczenie i rady sprawdzonych pragmatyków.

W życiu prywatnym — jaśniejsze perspektywy. Jenot nie będzie jedynym twoim trofeum w tym roku.

Przywiązuj nieco więcej uwagi do rozpoznawnia znajomych. Małostkowi niekorzystanie interpretują twoje roztargnienie.

HIERONIM OGRODNIK, dyr. Rozlewni Gazu Płynnego „Korgaz".

Gdy coś w „Korgazie" eksploduje to na pewno nie jest to wybuch gniewu dyrektora. Chociaż, jak na Pannę, charakteryzuje Cię temperament w tym znaku niezwykły (zapewne wpływ bliskości Lwa). Znajduje on jednak upust w działaniu, polowaniach itp. Nie znosisz chamstwa, krętaczy i bałaganiarzy. Dobrze się czujesz w otoczeniu przyrody i stwarzasz sobie jej namiastki w domu i biurze. Jeśli chcesz upolować bataliona o spotkanym już

CIĄG DALSZY NA STR. 7

przyszłość bez cudów

RADA RADZI

Prace nad planem rozpoczęto w końcu 1984 r.; w sierpniu 1985 r. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów określiła podstawowe wskaźniki dla województw. Pozwoliliśmy wówczas sobie na luksus poddania pod konsultacje czterech wariantów różnego rozdysponowania środków. Pośrednią wersję, tzw. wariant zrównoważony, zatwierdził WRN w grudniu 1985 r. I wówczas rozpoczęły się kłopoty; najpierw długo czekano na ogłoszenie narodowego planu społeczno-gospodarczego, lecz nie doczekano się, bo wcześniej premier skierował do Sejmu projekt zmian niektórych ustaw, w tym również ustawy o planowaniu. W myśl nowych zasad rząd miałby prawo do nakładania obowiązkowych zadań na każde województwo. Konkretnie, chodziło o skierowanie środków z budżetów terenowych na ogólnopolski program melioracji. Łomżyńskie miałoby zmeliorować 33000 ha, co pochłonęłoby większość pieniędzy przeznaczonych na gospodarkę komunalną, budownictwo, oświatę i służbę zdrowia — i tak przecież niewystarczających. Groziło to zawaleniem się misternej konstrukcji WPSG. Władze łomżyńskie z determinacją przystąpiły do obrony prawa do decydowania o kierunkach rozwoju regionu szczegóły w „Kontaktach" nr 48/86 r.), a nie były w swej walce osamotnione, bo i w Sejmie głośno mówiono o antyreformatorskim charakterze rządowego projektu. Batalia zakończyła się sukcesem: dziś obowiązujący plan jest identyczny z założeniami owego wariantu zrównoważonego, przyjętego jeszcze w końcu 1985 r.

Środki na inwestycje rozdzielono między gospodarkę komunalną (34 proc.), rolnictwo (33 proc.), oświatę (13,9 proc.), służbę zdrowia (6 proc.). Pozostałe dziedziny potraktowane zostały prawie symbolicznie. Dziś znamy już nieco więcej szczegółów.

Zakłady przydzielone gospodarce komunalnej i mieszkaniowej przeznaczone zostaną głównie na zwiększenie dostaw wody i ciepła. W Łomży rozbudowane zostanie ujęcie wody „Rybaki", przygotowane jest ujęcie „Siemień". Rozważa się możliwości wykorzystania wód Narwi i Pisy.

W ciepłowni miejskiej w Łomży przybędą dwa kotły. Do roku 1990 więcej ciepła popłynie w Zambrowie, dzięki rozbudowie kotłowni Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego i kotłowni miejskich, oraz w Wysokiem Mazowieckiem — po wybudowaniu ciepłowni.

Gazu płynnego nie przybędzie, utrzymane zostaną ograniczenia sprzedaży. Za to po raz pierwszy w planie umieszczono, długo zapowiadany, gazociąg — to dobry znak, bo wiadomo, iż mocy nabiera tylko to, co znajdzie się na papierze.

Program budownictwa mieszkaniowego zakłada powstanie 10 900 mieszkań, przy czym w budownictwie uspołecznionym niemal dokładnie tyle, co w latach 1981—1985; spółdzielnie wybudują znacznie mniej, ponieważ muszą odrabiać zaległości w budowie sklepów, pawilonów usługowych, czyli tego wszystkiego, co określa się mianem budownictwa towarzyszącego. Przeszło trzykrotnie zwiększy się ilość mieszkań komunalnych, co wynika z konieczności ulżenia doli niezamożnych rodzin czekających na spółdzielcze mieszkanie. Ogółem 2050 lokali zostanie wyremontowanych, z tego 1473 komunalnych, bo tam są największe zaległości.

W tym pięcioleciu szczególną opieką otoczone zostanie budownictwo w małych miastach (333 mieszkań), a ośrodki gminne (Szepietowo, Sokoły, Trzcianne) wzbogacą się o 80 mieszkań przeznaczonych przede wszystkim dla specjalistów. Można spodziewać się rychłego powstania nowych spółdzielni młodzieżowych w Grajewie i Wysokiem Mazowieckiem.

Środki przeznaczone na rolnictwo pochłoną głównie melioracje i zaopatrzenie wsi w wodę. Wojewódzki budżet wystarczy na zmeliorowanie 12700 ha użytków rolnych; z pomocą rezerwy centralnej — nawet na 31400 ha. Wiadomo bowiem, że łomżyńskie przedsiębiorstwa mają duże możliwości, a do tego pracują najtaniej. Plan przewiduje również podłączenie do wodociągów 3200 gospodarstw. Z pomocą rolników można by tę liczbę znacznie przekroczyć.

Oświata „pochłonie" 2071 miliona złotych. Do końca 1990 r. oddanych zostanie do użytku 17 przedszkoli o 1920 miejscach, co pozwoli objąć wychowaniem przedszkolnym 51 proc. wszystkich dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Stan posiadania szkolnictwa podstawowego powiększy się o 25 szkół z 277 klasami, z tego 19 budynków powstanie w czynie społecznym. Środków powinno wystarczyć na 105 mieszkań dla wiejskich nauczycieli.

Być może obecna pięciolatka okaże się szczęśliwa dla służby zdrowia. Przede wszystkim pracę rozpocznie Wojewódzki Szpital Zespolny w Łomży z 649 łóżkami. Istniejący szpital będzie remontowny. Nowe przychodnie powstaną w osiedlach mieszkaniowych w Zambrowie, Grajewie i Łomży. W Czyżewie i Zarębach Kościelnych zakończy się budowa gminnych ośrodków zdrowia. Łomża wzbogaci się o trzy nowe żłobki.

Wciąż największym problemem jest pozyskanie wykształconych kadr medycznych. Nie zawsze, aby zwabić absolwenta Akademii, wystarczy zapewnić mieszkanie, kredyt na zagospodarowanie, czy — nawet — przydział samochodu, trzeba również zagwarantować możliwość podwyższania kwalifikacji (specjalizacji I i II stopnia). Plan takie możliwości przewiduje, choć wielu młodych lekarzy wciąż woli dokształcać się w Białymstoku i Warszawie. Najskromniejszy szacunek potrzeb zakłada, że w latach 1986—1990 musi przybyć 147 lekarzy medycyny, 20 stomatologów, 9 farmaceutów, 392 pielęgniarki i 100 położnych.

Radni WRN zgodni byli co do jednego: wojewódzki plan społeczno-gospodarczy gwarantuje rozwój. Zgodzili się również, że zapewnia postęp w stosunku do punktu wyjścia, czyli 1985 r., ale na pewno nie poprawi pozycji Łomżyńskiego w stawce 49 województw. Rzecz jasna, główną tego przyczyną jest brak środków na inwestycje, małe możliwości przedsiębiorstw budowlanych, starzenie się majątku produkcyjnego, coraz bardziej ograniczone dostawy energii, paliw i materiałów. Do tego władze wojewódzkie zdają sobie sprawę z faktu, iż program inwestycyjny jest i tak rozdęty do granic możliwości. Budując za dużo na raz, decydujemy się na to, że będziemy budować za długo, a więc i drożej. Wojewoda zaniepokojony ślimaczącymi się budowami, zapowiedział przeprowadzenie generalnego przeglądu przedłużających się inwestycji. Zapowiedział również, że przyszłe plany wojewódzkie będą mniej drobiazgowe: więcej swobody pozostawi się gminnym radom narodowym i naczelnikom.

XVII sesja WRN stanowiła — długo oczekiwany, choć spóźniony — finał batalii o własną, w miarę, koncepcję rozwoju. Dobrze, że kłopoty z planowaniem mamy — przynajmniej na jakiś czas — za sobą. Pora na kłopoty z wykonaniem, zawsze to bliżej celu.

JAN ONISZCZUK

Nareszcie! Wielu dyrektorom kamień spadł z serca, kiedy — na XVII sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej — radni unosząc ręce, zatwierdzili wojewódzki plan społeczno-gospodarczy na lata 1986—1990. Nasza przyszłość jawi się już nieco klarowniej. Lepiej późno niż wcale. Późno, bo minął już rok i trzy miesiące od czasu, kiedy plan pięcioletni powinien być znany i powszechnie obowiązujący, lecz ktokolwiek zna — rzec można: dramatyczne — losy założeń WPSG, musi uznać nowo zatwierdzony dokument za sukces.

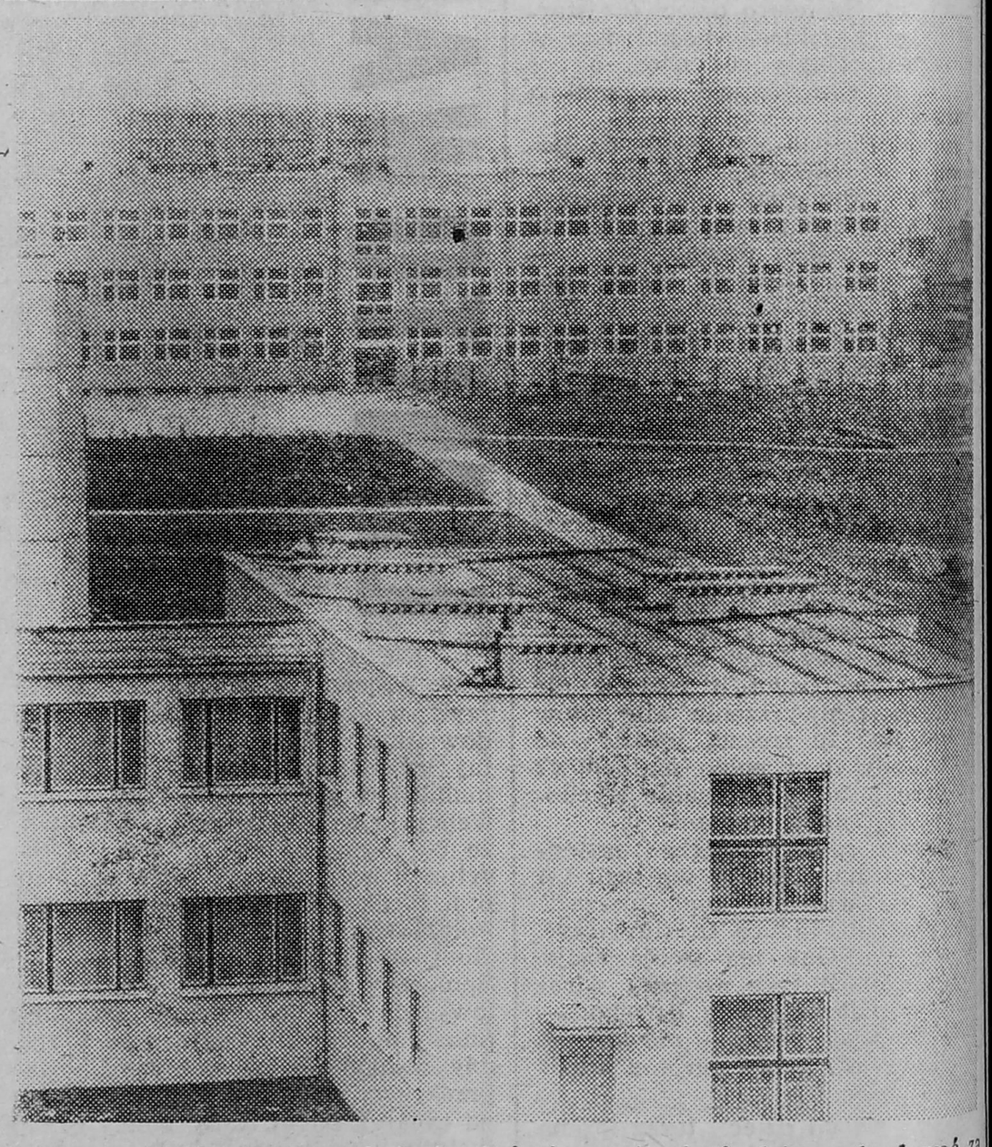

pewne miejsce na grzędzie

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zniesione amerykańskie restrykcje. Krótko mówiąc: miałam dużo wolnego czasu i właśnie wtedy z nudów podciągałam się intelektualnie.

— Z nudów?

— Tak. W warunkach naszego kurnika podciąganie się intelektualne jest czynnością całkowicie nieopłacalną, rzekłabym taką bardziej hobbystyczną. Hodowca sądzi, że jak się kura nałyka wiedzy, to już ziarno nie jest jej potrzebne. Zresztą, wiedza niesie ze sobą same tylko kłopoty. Proszę sobie wyobrazić, że na skutek lektury pewnych dzieł naszych sław ekonomicznych, zniosłam kiedyś złote jajo. Natychmiast powstało dziesięć różnych komisji, zespołów badawczych, antywynalazczych i przeciwhonoracyjnych. Ciała te do dzisiaj radzą, wydają opinie, kłócą się ze sobą i ze mną. A ja zadaję sobie teraz pytanie, po co mi to było?

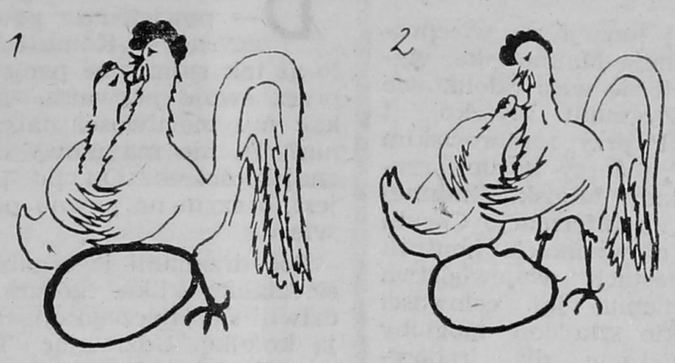

— Sprawa przykra, faktycznie, więc dla zachowania równowagi psychicznej porozmawiajmy może o pozytywach. Widzę w tym kurniku mnóstwo kur wielu ras. Zapewne poglądy na waszą rzeczywistość też macie różne, ale jakoś dajecie sobie radę z jednością w tej wielości, prawda?

— Nie rozumiem, dlaczego przy każdej okazji ciągle mówi się o tym, jakby to było coś szczególnego. Na świecie potrafią zgodnie współżyć ze sobą różne gatunki zwierząt, a u nas kura z kurą nie miałaby się dogadać? Ostatecznie los mamy zagwarantowany ten sam, bez względu na to, czy znosimy jaja, czy jesteśmy przeznaczone na mięso, czy też żyjemy nie wiadomo po co, jak tamta zielononóżka.

— To zdaje się rasa czysto polska?

— Owszem. Ni to mięsna, ni jajeczna. Łazi toto i grzebie w ziemi. Rosół z niej chudy, jaja małe, mięso łykowate.

— To już chyba takie uwarunkowania genetyczne?

— Raczej geopolityczne. Kiedy jakaś zielononóżka dostanie się przypadkiem do brojlerów, żre jak szalona i tuczy się szybciej od nich. A we własnym kurniku czasem nie chce się jej nawet grzebać. Podobno ziarno w naszym klimacie mniej jest zielone, a przez to mniej pożywne i smaczne.

— Może zmieńmy jednak temat. Jak pani sądzi, co było najpierw: jajko czy kura?

— Myślę, że najpierw musiała być uchwała w sprawie rozwoju produkcji jajczarsko-drobiarskiej, a dopiero potem ktoś kompetentny podjął odpowiednią decyzję. Dzisiaj prawdopodobnie nie da się już ustalić, kto tę decyzję podejmował, ani jaka ona była. Tym bardziej że jest to decyzja licencyjna, bo my wszystkie pochodzimy z Chin Ludowych, gdzie udomowiono nas około czterech tysięcy lat temu. A tak w ogóle to w naszych żyłach płynie krew bażantów, z którymi jesteśmy bardzo blisko spokrewnione.

— Gratulacje!

— Nie ma powodu. Nikt nie wybiera sobie przodków. Wy, ludzie, pochodzicie od małpy, co zresztą widać, i ostatecznie nikt z tego powodu nie robi wam żadnych obraźliwych aluzji. Sami też macie dobre samopoczucie, chociaż na dobrą sprawę wasze pochodzenie powinno dać wam sporo do myślenia.

— Wróćmy lepiej do jaj. Restrykcje zostały zniesione, pewnie niesie się pani teraz jak w najlepszym okresie wczesnych lat siedemdziesiątych?

— Otóż nie bardzo. Brakuje konkretnych motywacji. Mogłabym znieść trzy jaja dziennie, tylko właściwie po co? Ceny jajek rosną, wkrótce być może dojdą do dwustu złotych za sztukę, co łącznie z rekompensatą osłonową zapewnia mi garść zboża i miejsce na grzędzie. Nowego poidła przecież sobie nie kupię, bo jest to towar luksusowy i w związku z tym szalenie drogi, a w dodatku nie mam żadnych szans na otrzymanie asygnaty. Więc właściwie, w jakim celu miałabym się wysilać? Znoszę sobie jedno jajo w tygodniu i mam spokój, na życie mi wystarczy.

— Cóż za pasywne podejście! A gdzie aktywność, gdzie inicjatywa? Nie myślała pani czasem, żeby zacząć znosić pisanki? Jajo niby to samo, ale cena jaka! Reforma chyba na to pozwala?

— Pozwala, naturalnie, i myślałam już o tym. Zgłosiłam nawet propozycję, ale z miejsca powstały wątpliwości. Dlaczego ma to być pisanka, a nie na przykład skrobanka czy kraszanka; dlaczego wzorek taki, a nie inny; czy ja się przypadkiem za dużo na tym nie wzbogacę, albo czy ktoś nie zbiednieje i tak dalej. Parę kur chciało dołączyć do tego interesu, oczywiście w charakterze współautorek pomysłu, a wreszcie okazało się, że jeden przepis pozwala, a drugi zabrania. Tak to wygląda.

— Niemniej jednak powinnyście coś robić! Dach w kurniku przecieka, dziury w ścianach, fundamenty zmurszałe...

— Widzi pan, w sytuacji tego typu zawsze możliwe są dwie postawy: zbiorowa i indywidualna. Przy czym ta pierwsza nie bierze się ot tak, z nikąd, z samej tylko dobrej woli kury. Działania zbiorowe muszą być właściwie zorganizowane, bo w przeciwnym wypadku każdy ptak będzie się ratował na własną nogę, co w praktyce oznacza skierowanie całego wysiłku jednostki na zapewnienie sobie zacisznego i bezpiecznego miejsca na grzędzie.

— Zdaje się, że już raz o grzędzie pani wspominała. Czy to takie ważne w życiu kury?

— Niektórzy twierdzą, że ważniejsze od niej jest grzędowość, czyli sama idea grzędzizmu, ale proszę im nie wierzyć. W gruncie rzeczy każdą nadbudowę weryfikuje baza, bez niej jest ona tylko gdakaniem na wiwat.

— Odnoszę wrażenie, że nasza rozmowa toczy się w kierunku jak gdyby niezbyt właściwym. Przecież mamy święta, a my ciągle o sprawach poważnych. Spróbujmy porozmawiać o życiu. Na przykład, czy zadowolone jesteście ze swoich kogutów?

— Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć panu w sposób całkowicie jednoznaczny. Piać pieją, owszem, ale niezbyt punktualnie i to w dodatku tylko wtedy, kiedy są trzeźwe. Bojowe są, nie powiem, jednak jakoś mało energiczne. Uwielbiają tokować, chociaż nie są przecież cietrzewiami, i niestety, przeważnie nic z tego tokowania nie wynika.

— Znowu ta pesymistyczna nutka!

— Co zrobić, jesteśmy już tym wszystkim zmęczone.

— Ale przecież macie chyba jakieś pasje, jakieś radości?

— Oczywiście, że mamy. Jak pan widzi, w tej chwili nie ma naszych kogutów. Część z nich radzi, część dyskutuje, inne przymierzają się do działania, a jeszcze inne krytykują wszystko i wszystkich. Jednak w końcu przyjdą, posilą się, otrząsną piórka i dopiero wtedy będzie radość w kurniku!

— Dziękuję za rozmowę, wesołego jajka!

— Nawzajem. Jeśli to możliwe.

Rys. Stanisława Tomaszka

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

upierzeniu, musisz czymś pozyskać przychylność bogów. Najlepiej ofiaruj coś ze swych zbiorów Muzeum w Grudziądzu oraz Muzeum Niesamowitości przy „Kontaktach".

Ktoś z podwładnych usiłuje nabić Cię w butelkę. Nie wie, niestety, że Panna nie cierpi takich, którzy uważają ją za durnia. Nieszczęśnik będzie „załatwiony" na dobre, choć Panna nie jest specjalnie pamiętliwa.

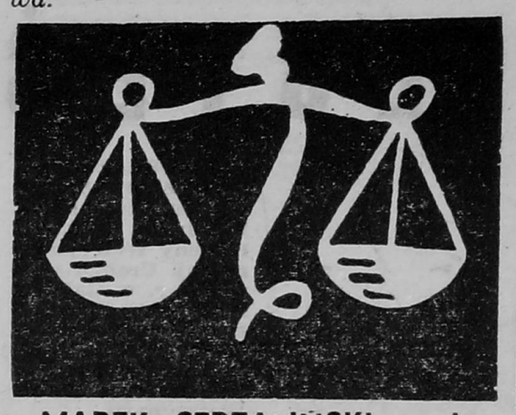

MAREK STRZALIŃSKI, wojewoda łomżyński.

Jak na Wagę przystało, masz duże wyczucie prawa, uczciwości, harmonii i porządku społecznego oraz skłonność do rzetelnych kompromisów. Nie jesteś zrzędą, ani poganiaczem. Podwładni lubią takich szefów. Działasz jak psychiczne urządzenie klimatyzacyjne, regulujące samoczynnie atmosferę w Urzędzie.

Ponieważ twoja wydajność w pracy zależy od nastroju psychicznego, szczególnie doceniasz i dbasz o miły i pogodny klimat w pracy. Lubisz też eleganckie otoczenie (sekretarka zyskuje „plus", gdy pamięta o kwiatach w wazonie) i dobrze skrojone garnitury.

Twoja skromność jest przyprawiona szczyptą próżności. Przy sprzyjających gwiazdach możesz zrobić karierę dyplomatyczną. Na razie strzeż się lizusów — wkrótce znów zaczną podchody.

Ponadto obietnice, które masz zamiar poczynić, nie mają żadnych szans na realizację.

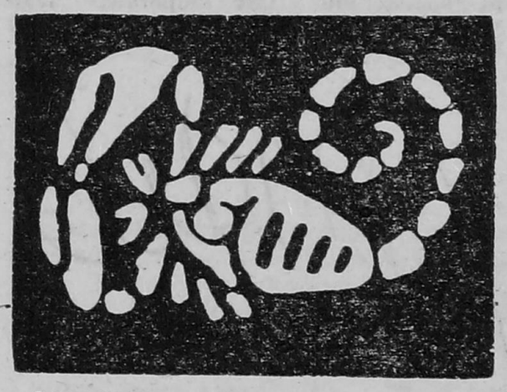

MIECZYSŁAW GIERŁOWSKI, pełnomocnik Izby Rzemieślniczej, przewodniczący (społeczny) WK SD.

Wiele osób daje się zwieść twojemu pozornemu spokojowi i uprzejmości. Nie dostrzegają, że niezależnie od uśmiechu bystre, kłujące spojrzenie Skorpiona przeszywa rozmówcę na wylot i dokonuje błyskawicznych, i na ogół trafnych, ocen. Cierpliwość, hamowanie „wybuchów", to element twojej taktyki, nie tylko charakteru. Potrafisz też umiejętnie się maskować i uderzyć w najsłabsze miejsce przeciwnika. Żywiołem twoim jest walka z problemami. Choć w gruncie rzeczy uważasz, że niejeden przyzwoity człowiek nie jest łajdakiem tylko z braku odpowiedniej okazji, twoi przyjaciele mogą zawsze liczyć na to, że ich nie opuścisz w potrzebie. Niestety, nie masz serca dla popychadeł i nieudaczników. Łatwiej wybaczasz niż zapominasz.

Skąd u — w gruncie rzeczy — pesymisty tyle sił i werwy do działania? Jak to się dzieje, że pochłonięty problemami masz „głowę" do do pilnowania porządku w biurze, skoroszytach itp.

Perspektywy urlopowe niejasne, jest natomiast szansa na zdobycie Muritiusa do twej kolekcji znaczków.

ZOFIA BARBARA TARCZEWSKA, dyr. Oddziału RSW „Prasa—Książka—Ruch" w Łomży.

Wprawdzie nie dbasz o honory i zaszczyty, wiedząc, że ich blask jest złudny, jednak chciałabyś mieć —

CIĄG DALSZY NA STR. 14

horoskop wątpliwy

KIM JESTEŚ

MIROSŁAW KLECZKOWSKI, doktor weterynarii, kierownik Zakładu Higieny Weterynaryjnej. Urodził się w 1946 r. w Gałkówce. Po skończeniu Technikum Weterynaryjnego w Łomży studiował na Wydziale Weterynarii SGGW-AR w Warszawie. W 1981 r. obronił pracę doktorską na temat: „Wpływ fenobarbitalu na przyjmowanie pokarmu i przemiany pośrednie u zwierząt domowych". W latach 1976—1980 pracował w lecznicy zwierząt w Bakałarzewie (woj. suwalskie), potem rok w lecznicy zwierząt w Małym Płocku, a od 1981 r. w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Łomży. Jest współtwórcą i szefem Zakładu Higieny Weterynaryjnej. Dużo pracuje naukowo. Jego rozprawy, które w przeważającej części były poświęcone problemowi niedoborów mineralnych u przeżuwaczy, były publikowane w prasie polskiej i zagranicznej (64 publikacje). Współpracuje z Instytutem Weterynarii w Puławach i SGGW-AR w Warszawie. Jest przewodniczącym Oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych w Łomży, członkiem Zarządu ŁTN im. Wagów i członkiem Wojewódzkiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury.

Żona, Halina, jest nauczycielką, a córka — Agnieszka — uczennicą VIII klasy. Na życie rodzinne i prywatne ciągle nie ma czasu. Zalet u siebie nie widzi, a przy wadach wymienia fakt, że ciągle pracuje za mało. U innych drażni go brak pracowitości, natomiast wysoko ceni talent. Jego wzorcem jest szef zakładu, który potrafi stworzyć warunki do pracy naukowej. Lubi muzykę poważną i turystykę górską. Kiedyś uprawiał wędkarstwo — rybą jego życia jest ponad metrowej długości szczupak. Ma własny domek, który zamiast radości przysparza mu ciągle kłopotów. Jego wszystkie plany związane są z nauką i rozwojem Zakładu Higieny.

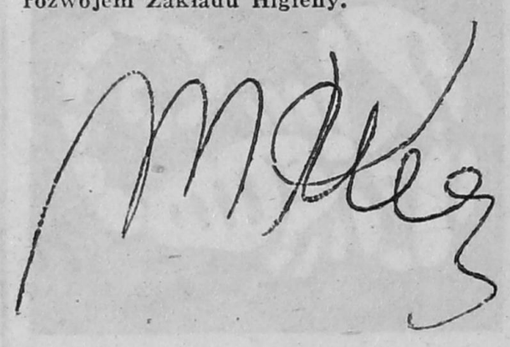

MIECZYSŁAW TERCJAK, sołtys wsi Szablak. Urodził się w 1942 r. w Szablaku. Szkołę podstawową skończył w Mątwicy i jako najstarszy syn zajął się 10-hektarowym gospodarstwem ojca. Ziemię ma piątej i szóstej klasy, uprawia więc przede wszystkim ziemniaki i żyto, by wyżywić cztery krowy, pięć sztuk jałowizny i piętnaście świń. Lubi pracę w gospodarstwie, bo: „nie słucham niczyjej «trąby» i godziny, pracuję, kiedy chcę; tylko szkoda, że warsztat czynny jest również w święta".

Jest prezesem Kółka Rolniczego w Szablaku, od pięciu lat — sołtysem i społecznym opiekunem terenowym; chętnie pomaga ludziom niepełnosprawnym i starym. Dużo pracuje społecznie — w czasie budowy wiejskiej świetlicy był przewodniczącym Społecznego Komitetu, jednocześnie kierownikiem, zaopatrzeniowcem, wykonawcą i kierowcą.

Żona, Irena, zajmuje się wychowywaniem dzieci i prowadzi dom. Córki: Ewa, Maria, Iwona i Dorota chodzą do szkoły podstawowej, a syn Andrzej, dopiero w tym roku pójdzie do „zerówki". Ojciec ma nadzieję, że córki będą się uczyły, a syn zostanie na gospodarstwie (kiedy się urodził, dokupił 5 ha ziemi). Gospodarskie oko raduje się, jak widzi, że dobrze rośnie na polu i w stajni. Jego pragnienia związane są z własnym siedliskiem, a więc chciałby, aby nawozów i części zamiennych było pod dostatkiem, aby jego wieś uzyskała połączenie autobusowe, aby miała wodociąg.

Lubi łaskotać podniebienie dobrym ciastem, kiedy czyta gazety i ogląda telewizję, bo różne rady może wykorzystać w pracy sołeckiej bądź we własnym gospodarstwie.

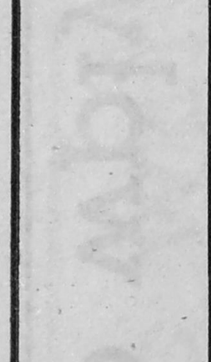

W Polsce nie wystarczy mieć rację, ale trzeba ją jeszcze umieć obronić — zdanie to, wypowiedziane przez Edwarda Wróbla na III Zjeździe Wojewódzkim PRON, może być kwintesencją pokontrolnego spotkania Cecylii Jankowskiej, dyrektorki Oddziału Wojewódzkiego Delegatury NIK-u ds. IRCh w Łomży, i Tadeusza Dzikowskiego, członka Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej KW PZPR, z zambrowskimi spółdzielcami.

Inspektorzy IRCh kontrolowali 27 lutego br. wyposażenie 10 sklepów, w tym 7 ponownie (po inspekcji z czerwca 1986 roku), w 31 podstawowych artykułach spożywczych, a więc: mąkę, makaron, kaszę, ryż, oleje, masło, margarynę, pieczywo, kawę zbożową itd. Stwierdzili: ubogi asortyment, mimo iż w hurtowniach było tego samego artykułu o dwa-trzy gatunki więcej, brak ryb i konserw, przeterminowaną margarynę, zepsute urządzenia chłodnicze. Uwagi te, dotyczące nie tylko zambrowskiego handlu, formułowano również po poprzednich kontrolach GIT-u, WIT-u, a także Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w czerwcu ubiegłego roku.

Tym razem jednak Inspekcja nie zadowoliła się wnioskowaniem o ukaranie jednej czy dwóch sprzedawczyń, ale sięgnęła po „górę", tj. wiceprezeskę ds. handlu zambrowskiego PSS-u.

wione. „Ale kto — dziwiła się pani wiceprezes — dba o nie zimą, gdy i tak temperatura jest niska. Tym bardziej że urządzenia te są wadliwe i często się psują". Wiceprezeska rozumie sens tych napraw latem. I jeszcze jedno: dostatek handlu uniemożliwiają rozdzielniki i tak zwane minimum asortymentowe, ustalone przez ministra. O minimum własnego myślenia pani wiceprezes nie mówiła.

Jej argumenty, niczym handlowe relikwie, podchwytywali członkowie Rady Nadzorczej, włącznie z jej przewodniczącym i Tadeuszem Śliwowskim, prezesem zambrowskiego PSS-u, który także ubolewał nad wynikami tak negatywnej kontroli. Choćby słówko o naprawie byłoby tu grzechem ciężkim, niewybaczalnym przez PSS-owskie gremium, odczytane zostałoby jako przyznanie się do winy. Nie! Zambrowscy spółdzielcy są ambitni i nie stać ich na kajanie się.

W podobnej tonacji, co wiceprezeska Alicja Malinowska, wypowiadali się więc członkowie Rady, także Zygmunt Myszko, I sekretarz POP przy zambrowskim PSS „Społem", i Jerzy Boruc, przewodniczący Rady Miejsko-Gminnej PRON, który na informacje Cecylii Jankowskiej o wynikach kontroli w innych miastach województwa oraz uzasadnieniu jej celowości stwierdził, takie szkolenie mogłoby być przeprowadzone dla irchowskich kontrolerów, że nie interesuje go Wysokie Mazowieckie, Kolno czy Grajewo. Dał też wyraz przekonaniu, że gdyby ścisnąć zarzuty kontrolerów pod adresem zambrowskich peesesowców, to niewiele by ich w garści zostało. Dalej wyjaśnił, że Inspekcja Robotniczo-Chłopska winna działać w interesie obywateli, a — jego zdaniem — jest inaczej. — W Zambrowie — dowodził — po ostatniej kontroli wyraźnie popsuła się atmosfera.

Do tonu jego wystąpienia doszlusował przewodniczący Rady Nadzorczej, spostrzegając, iż zaopatrzenie w Zambrowie nie jest najgorsze, bo w innych miastach, na przykład w Łomży, też wielu artykułów brakuje. Do sprawniej funkcjonującego handlu w Białymstoku jednak porównań nie czynił.

Plusy kontroli zambrowskich sklepów dostrzegał I sekretarz KMG PZPR, ale też nadawał im specyficzną, zambrowską interpretację.

— Brak asortymentu — stwierdził — dotyczy tylko jednostek wojewódzkich i Inspekcja ukazała to przez niedostatki zambrowskich sklepów.

Ponadto wyraził opinię, iż zambrowski handel i tak jest teraz lepszy niż kilka lat temu.

Posiedzenie trwało ponad trzy godziny. Gros pytań dotyczyło kontroli, gros zdań — goryczy, żalu, krzywdy, niesprawiedliwego, surowego potraktowania. Może jedno, dwa słowa o tym, co zrobić, aby było lepiej. Tymczasem na 34 sklepy tylko jeden ma status wzorcowego, tj. takiego, w którym kierownik ma prawo sam zamawiać towar u producenta. Pozostałe liczą tylko na rozdzielnik i zadowalają się minimum asortymentowym, określonym przez ministra.

I co najbardziej zastanawia w tym wszystkim, to konieczność podjęcia przez IRCh obrony interesów mieszkańców Zambrowa przed tymi, którzy dbałość o nie mają wpisaną w obowiązki.

STANISŁAW ZIELIŃSKI

DIABELSKIE DOBRANOC DLA HANDLOWCÓW ZAMBROWA CZYLI NIEMOC POPARTA URZĘDOWO

WARTOŚCI MOJEGO ŻY

Doktorowi Jerzemu Puchnarewiczowi trudno rzyć, że do redakcji rili jego pacjenci o nim, jego stosu ludzi, brzmiały ja tego świata. Czy dziwić „takie" za nie lekarza?

Dziwi, bo takich jest niewielu — powiedział pewien mężczyzna. — Komu by się chciało aż tak zajmować pacjentem, żeby przez swoje prywatne układy szukać mu możliwości dalszego leczenia? Tu nie ma mowy o protekcji, znajomościach. On po prostu taki jest, o czym na pewno pani nie powie.

Pod drzwiami jego gabinetu przesiedziałam kilka godzin. Pacjenci dziwili się, dlaczego opuszczam swoją kolejkę. Udzielając wykrętnych odpowiedzi, zebrałam sporo informacji o pracy lekarzy Przychodni Rejonowej nr 3 przy ul. Wyszyńskiego 10, w łomżyńskim osiedlu Południe. Opinie o doktorze Puchnarewiczu były podobne do tych przekazanych mi przez telefon: dla każdego ma czas, a ile cierpliwości! Nie popędza, wszystko wytłumaczy, choćby i dziesięć razy, przyjmie nawet wtedy, gdy już nie ma numerków. Jest zawsze uśmiechnięty i taki spokojny. Po prostu przemawia przez niego ludzka życzliwość, której wielu lekarzom brakuje.

Jerzy Puchnarewicz, kierownik Przychodni, nie widzi w takim zachowaniu nic nadzwyczajnego. Zaskoczony jest opinią pacjentów, bo uważa, że pracuje normalnie.

Medycyna w jego życiu była i przypadkiem, i koniecznością. Dzisiaj, po 17 latach pracy, przekonany jest, że dokonał trafnego wyboru.

Czterdziestolatek, rodem z Bielska Podlaskiego, urodzony (pod znakiem Skorpiona) w rodzinie inteligenckiej bez tradycji lekarskich, ojciec 14-letniego Andrzeja i 13-letniej Ewy, zawsze marzył o architekturze. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Białymstoku. Sytuacja życiowa zmusiła go do pozostania przy rodzicach, a że koniecznie chciał studiować, o architekturze — wówczas — nie było mowy. Pozostawały Wyższa Szkoła Inżynierska lub Akademia Medyczna. Studia minęły bezboleśnie. Po złożeniu przysięgi Hipokratesa w 1970 r. odbywał jednoroczny staż w Klinice Hematologii, a jednocześnie rozpoczął pierwszą pracę w przychodni rejonowej w Wasilkowie koło Białegostoku. Perspektywa 10-letniego oczekiwania na mieszkanie zniweczyła wiele życiowych planów. W 1972 r. wraz z żoną Gertrudą rozpoczęli pracę w wiejskim ośrodku zdrowia w Bogdankach. W roku 1976 mieszkanie czekało w Łomży; podjęli więc decyzję nowej przeprowadzki. Kolejne miejsca pracy: Przychodnia Rejonowa przy ul. Armii Czerwonej, funkcja kierownika Działu Opieki Podstawowej w szpitalu, zastępcy ordynatora II Oddziału Chorób Wewnętrznych tamże, od 1983 — kierownika Przychodni Rejonowej przy ul. Żeromskiego w osiedlu Południe. W tym czasie podnosił swoje kwalifikacje zawodowe, czego uwieńczeniem jest specjalizacja I i II stopnia w zakresie chorób wewnętrznych i medycyny społecznej.

— Przychodnię na Żeromskiego wspominamy dzisiaj jak koszmar — mówi Jerzy Puchnarewicz. — Ludzie czekali w straszliwie długich kolejkach na schodach, po kilka godzin. Ukute zostało nawet powiedzenie, że jak ktoś chce być przyjęty wcześniej, musi zemdleć; wtedy może liczyć wręcz na wniesienie do gabinetu. To może trochę humorystyczne stwierdzenie, niestety, bardzo często stawało się faktem. Ludzie przychodzili do mnie ze skargami, rozdrażnieni, zrozpaczeni. Niejednokrotnie dochodziło do ostrych konfliktów między pacjentami a naszym personelem. Czułem się tak, jakbym

siedział na wulkanie. Byliśmy bezsilni. Mówiłem pacjentom: „Piszcie, protestujcie, pomóżcie sobie i nam".

Niestety, kończyło się to — często — wykrzyczeniem do słuchawki wulgarnych słów, przypominaniem o „przysiędze Sokratesa" (często mylonego z Hipokratesem), która zobowiązuje lekarzy do leczenia, a nie dyskutowania o warunkach przyjmowania pacjentów, które nie zależą od pracowników przychodni. Z ogromną ulgą obie strony przyjęły wiadomość o budowie nowej przychodni. Niestety, szlachetna inicjatywa inwestora — Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — nie spełniła oczekiwań i leczonych, i leczących. Czas okazał się bezwzględny: projekt przychodni przygotowany był na rejon zamieszkiwany przez 9—24 tysięcy mieszkańców. Dziś liczy on 25500 ludzi. Szkoda, że Spółdzielnia nie zasięgnęła opinii przede wszystkim kompetentnych w tym względzie pracowników służby zdrowia, bo dziś ten plan okazał się po prostu nieżyciowy.

Nadszedł 15 marca 1986 r. Były mowy, odznaczenia, wyrazy uznania, oklaski. Zabrakło ich dla personelu Przychodni, który bezinteresownie pracował przez wiele dni przy urządzaniu jej pomieszczeń.

— Pracę, po przeprowadzce, rozpoczęliśmy we trójkę. Nie dawaliśmy rady przede wszystkim ze względów fizycznych — wspomina Jerzy Puchnarewicz. — Trzeba było siłą rzeczy przyjmować pacjentów „taśmowo". Od 8.00 do 15.00 nawet po 80 osób. Pod koniec roku trochę się „rozluźniło", gdy przybyło nam dwóch internistów. Dzisiaj do 12.00 przychodzi do mnie średnio 30—40 ludzi.

Nowa przychodnia nie rozwiązała jednak problemu najmłodszych pacjentów. Do 1985 r. w poradni przy ul. Słowackiego pracowało tylko trzech pediatrów (koszmarne poniedziałki to 350 przyjętych dzieci). Pracują tam nadal, a pięciu przy ul. Wyszyńskiego. Mają do dyspozycji dwa gabinety, więc łatwo wyobrazić sobie rozgrywające się tu dantejskie sceny.

— Gdybym miał charakteryzować nasz rejon „pediatryczny", na pierwszym miejscu stawiam presję na wizyty domowe, często bez uzasadnienia. Rozumiem, że matka nie musi znać się na medycynie. W pewien poniedziałek przyjęliśmy aż 68 zgłoszeń. Po telefonicznej konsultacji z lekarzem (to konieczność!) zmniejszyły się do 30. Gdyby wszyscy lekarze poszli do domów pacjentów, musielibyśmy po prostu zamknąć przychodnię. A co wtedy z tymi 200 oczekującymi pod drzwiami?

Inną słabością przychodni jest brak lekarzy-stomatologów. Podczas 6-godzinnego dnia pracy dentysty, rejestracja wydaje tylko 12 numerków. Kolejka ustawia się już od 4.00—5.00 rano. Wielu pacjentów musi odejść z kwitkiem, choć stomatolog przyjmuje i tak średnio 30 osób dziennie (z bólem zawsze i bez względu na rejonizację). Dwóch stomatologów zatrudnionych w przychodni na pewno nie wyleczy wszystkich oczekujących. Teoretycznie każdemu z nich w rejonie powinno przypadać 3000 osób; w rzeczywistości jest ich 4 razy więcej. I nie zanosi się na poprawę, jeśli absolwentom wydziałów stomatologii akademii medycznych Łomża nie zapewni mieszkań.

— W medycynie niczego nie da się oddzielić. Przy schorzeniach stawów, zapaleniu mięśnia sercowego, przewlekłych stanach zapalnych dróg moczowych trzeba usuwać ognisko choroby, którym najczęściej bywają chore zęby. Ludzie pytają mnie: „Panie doktorze, jak mam to zrobić?" Przez telefon usłyszałem już nie raz, że powinienem się wstydzić za wydawanie 12 numerków. Wstydzę się, choć nie za siebie.

Nowa przychodnia sama więc cierpi, na co — jak na razie — nie ma skutecznego medykamentu. Inne schorzenia, których nie da się wyleczyć przy ul. Wyszyńskiego to „choroby" całej służby zdrowia. Doktor Puchnarewicz dziwi się, że pacjenci nie buntują się przeciwko czynnościom lekarza, których wykonanie odbywa się kosztem czekających w długiej kolejce pod drzwiami gabinetu. Dzisiaj lekarz stał się urzędnikiem: biurko, maszyna do pisania i stos papierów, zza których prawie go nie widać. Już nie tylko sprawozdawczość wewnętrzna, ale także GUS-owska zaraziła służbę zdrowia — jak na razie bez szans wyleczenia. Lekarzy bulwersują też nieżyciowe, bezmyślne decyzje, które nakładają na nich zadania bez stworzenia warunków umożliwiających ich wykonanie, np. właściciele samochodów prywatnych otrzymują co miesiąc przydział 15 litrów paliwa, niezależnie od wielkości pojazdu. Mając ryczałt, lekarz nie może korzystać z karetki.

— Zdarzało się, że po wyczerpaniu przydziału lekarze jechali do pacjentów właśnie samochodem sanitarnym. Musieli potem zwracać pieniądze z własnej kieszeni. Jak w takiej sytuacji mówić o profilaktyce? — martwi się doktor Puchnarewicz. — Lekarz nie może przecież powiedzieć pacjentowi: nie przyjadę, bo nie mogę ruszyć karetki.

Lekarzy denerwuje także swoiste uszczęśliwianie na siłę tych, którym — jak się okazuje — wcale nie jest to potrzebne. Przykład: badania okresowe nauczycieli. Lekarz zjawia się w szkole i czeka, bo zgłasza się niewiele osób. Za to gdy termin mija, wszyscy na raz.

Doktor Puchnarewicz myśli już o nowych zasadach pracy, gdy zostanie wprowadzony w życie wolny wybór lekarza. Ten system, krytykowany jest tam, gdzie już funkcjonuje, przede wszystkim dlatego, że zamiast pomóc staje się utrapieniem i dla lekarza, i dla pacjenta: skazuje człowieka przez rok na leczenie tylko u jednej osoby, młodzi lekarze będą zarabiać bardzo mało (nikt nie odważy się wybrać początkującego), płace są za potencjalnie a nie faktycznie przyjętych pacjentów.

Inny problem: brak sprzętu medycznego jednorazowego użytku, leków, na które trzeba wypisywać kilka recept, żeby ich szukać w kilku aptekach. Większość lekarzy zatrudnionych w przychodni dyżuruje także w szpitalu. Nierzadko wprost z dyżuru pędzą do rejonu. Trudno wtedy — przy narastającym zmęczeniu — uśmiechać się do pacjenta, choć oczywiście niewłaściwe zachowanie lekarza nie może być w żaden sposób usprawiedliwione. Czasem burza nadciąga nagle.

— Ustaliłem z naszymi lekarzami, że jeśli pacjent będzie mieć jakieś zastrzeżenia, odeślą go do mnie. Zależy mi bardzo na opinii ludzi o naszej pracy i dobrym imieniu Przychodni, więc chcę wszelkie wątpliwości, żale pacjentów wyjaśnić na miejscu — mówi doktor Puchnarewicz. — Przez rok naszego „gospodarowania" w Przychodni na piśmie wpłynęła tylko jedna skarga.

Często dochodzi do spięć, gdy zgłaszają się pacjenci-pracownicy instytucji, które mają własną służbę zdrowia. Brak kadry lekarskiej w przychodni skazuje wtedy na dłuższe czekanie „stałych" pacjentów. Zakłady pracy zmuszają też lekarzy do tworzenia zbędnych papierów, np. kartę badań okresowych trzeba wypełniać i dla bhp, i dla kadr.

Czy w takich warunkach można solidnie wykonywać obowiązki lekarza? Na to pytanie doktor Puchnarewicz odpowiada: — Trzeba. Lekarz musi mieć czas dla pacjenta, choćby czekało w kolejce dużo osób, zwłaszcza że często staje się on powiernikiem jego kłopotów i to nie tylko związanych ze stanem zdrowia.

Zwłaszcza starsi ludzie chcą się podczas wizyty wyżalić: na męża alkoholika, wyrodne dzieci, które mieszkając o krok skazują rodziców na samotność i prawie zapomnienie lub siostrę PCK.

Ludzie oczekują od nas pomocy — konstatuje doktor Puchnarewicz — ale niejednokrotnie sami czujemy się podle, gdy z góry wiadomo, że nie ma jakiegoś leku lub gdy na badanie specjalistyczne pacjent musi czekać np. miesiąc. Pozostaje wtedy wykorzystać wszystkie znajomości i na skierowaniu napisać „pilne".

Najbardziej denerwują doktora Puchnarewicza symulanci. „Najłatwiejsze" do udawania są korzonki. Oczywiście do czasu. Są też pacjenci, którzy lubią się leczyć i nie wierzą, że naprawdę są zdrowi. Ciotecznemu bratu pomogło to i to, więc on też, na wszelki wypadek, prosi o ten lek.

— Usiłowano mnie nieraz zmusić do posunięć niezgodnych z etyką lekarską. Robili to ludzie, którzy bardzo głośno na tzw. forum o etyce zawodowej mówili najwięcej. Pilnuję się jednej życiowej zasady: w pracy nie ulegać emocjom, bo to się udziela innym i zawsze kosztem pacjenta. Od ludzi wymagam niewiele: szczerości, rzetelności i odpowiedzialności za słowo; od siebie nieco więcej. Wszystkie dolegliwości zawodowe rekompensuje mi wyleczenie pacjenta z choroby lub rozpoznanie nietypowego schorzenia. Jeśli mówią, że jestem im potrzebny nie tylko jako lekarz, tym bardziej zachęca mnie to do pracy.

Wszystko jak w pewnym cygańskim przysłowiu, które doktorowi Puchnarewiczowi utkwiło w pamięci: „W ognisku z gasnącą ostatnią iskrą najsilniejszy wiatr nie wznieci płomienia".

— Wiele życiowych utrapień na pewno nigdy by na nas nie spadło, gdyby etyka zawodowa przyświecała pracy w każdym zawodzie i na każdym stanowisku. Wartość człowieka sprawdza się także w bardzo drobnych sprawach.

spięcia

Naczelnik gminy Wizna przydzielił pani p.o. sekretarza Urzędu Gminy dodatkowy węgiel ze względu na „ciężkie warunki mieszkaniowe". I faktycznie: pani p.o. sekretarz mieszka w wielkiej, piętrowej willi sama. I jak tu nie dogrzać?

✸

Mieszkańcy bloków przy ul. Księcia Janusza 14 i 16 otrzymali zaproszenia Zarządu SM „Perspektywa" na spotkanie w dniu 29.03.1987 w sprawie przedyskutowania korekty czynszu. Nim zdążyli odprasować koszule, 27.03 dotarło do nich drugie pismo: naliczenie nowej opłaty czynszowej z uprzejmą informacją, iż „szczegółowo przyczyny i uwarunkowania zaistniałej sytuacji zostały omówione na spotkaniu z mieszkańcami". Wynalazek pozwalający oszczędzić czas i słowa, słowa, słowa został zarejestrowany pod nazwą konsultacji telepatycznej.

✸

Pod koniec marca „weszły w życie" kolejne podwyżki cen na artykuły żywnościowe. Niektórzy mieszkańcy miast, podkarmieni zręcznie polityką ogłaszania podwyżek, ocenili ten fakt dość jednoznacznie: znowu kmiotki tuczą się naszym kosztem. Wątpliwa polityka polega bowiem na przemilczeniu wszelkich podwyżek środków do produkcji rolnej. Te tymczasem zdrożały już 16 marca, i to zdrowo. Na przykład kultywator z 22 000 na 33 900; sadzarka czterorzędowa z 159 999 na 300 000; pokosówka z 597 000 na 699 000. Trwają prace nad kalkulacją ceny kwadratury koła

✸

Coraz więcej województw wprowadza koncepcję pracy partyjnej, polegającą na — jak określa „Życie Partii" — „koncentracji aktywu w określonych dniach". Mnożą się więc przeróżne „dni" np. „dni aktywności politycznej", „dni informacji politycznej" itp. W Konińskiem, jak czytamy, „w dniach" uczestniczyło „ponad 900 członków aktywu partyjnego i gospodarczego regionu". Reakcja na samotność „dni bez narad"?

✸

Od dwudziestu lat wszyscy są za utworzeniem Biebrzańskiego (Bagiennego) Parku Narodowego i równie tyle lat „drgnięcia" w sprawie mierzyć można w milimetrach. A to resort leśnictwa przyłączany jest do rolnictwa, a to część kompetencji przejmuje resort ochrony środowiska, i dopięte uzgodnienia trzeba uzgadniać na nowo. Laboratoryjny przypadek położnictwa klinicznego: góra rodzi mysz!

✸

W „Tygodniku Kulturalnym" trzech byłych naczelników gminy Jedwabne jednoznacznie wskazuje, że niewiele mogli zrobić, gdyż byli wręcz ubezwłasnowolnieni układami, kumoterstwem, systemem, w którym wszystko zostało pomyślane i postanowione, a naczelnik miał jedynie być i firmować. Zupełnie inaczej widzi rzeczywistość obecny naczelnik. Zdetronizowany król może robić, co chce: korona mu z głowy nie spadnie, Monarcha rządzący wręcz przeciwnie: musi usztywniać kręgosłup.

✸

Nagrodę 500 złotych za najlepszy sygnał tygodnia „To się nadaje do «Spięć»" otrzymuje autor informacji o konsultacji telepatycznej w SM „Perspektywa".

ALICJA WALKOWSKA

SIEW POKOJU

Aby zbudować niebo
Pokoju
trzeba mieć w sobie sól
najgłośniej mówić
przebaczaniem
mieć siłę
przekuć miecz na lemiesz
rozkruszyć namiętność
wyrzucić belkę z oka

Siew pokoju
to miłość
W jej ogrodach
najpiękniej

Niech rozdzwonią się
wszystkie serca
jedną mową

Niech zaśpiewają wszystkie
rzeki

ziemi obiecanej

KUBA KOZŁOŁ

★ ★
★

Spoglądam na ciebie
ty — na mnie

Wyprostowani stoimy osobno —
każde pod swoją
gwiazdą
każde pod rękę ze swoją
łzą:

czekamy

I tylko gdy to trzecie
które nas posiadło
uśnieża cię w tobie
uśnieża mnie we mnie

przybijamy do siebie —
na zgotowaną nam
ucztę śniegową

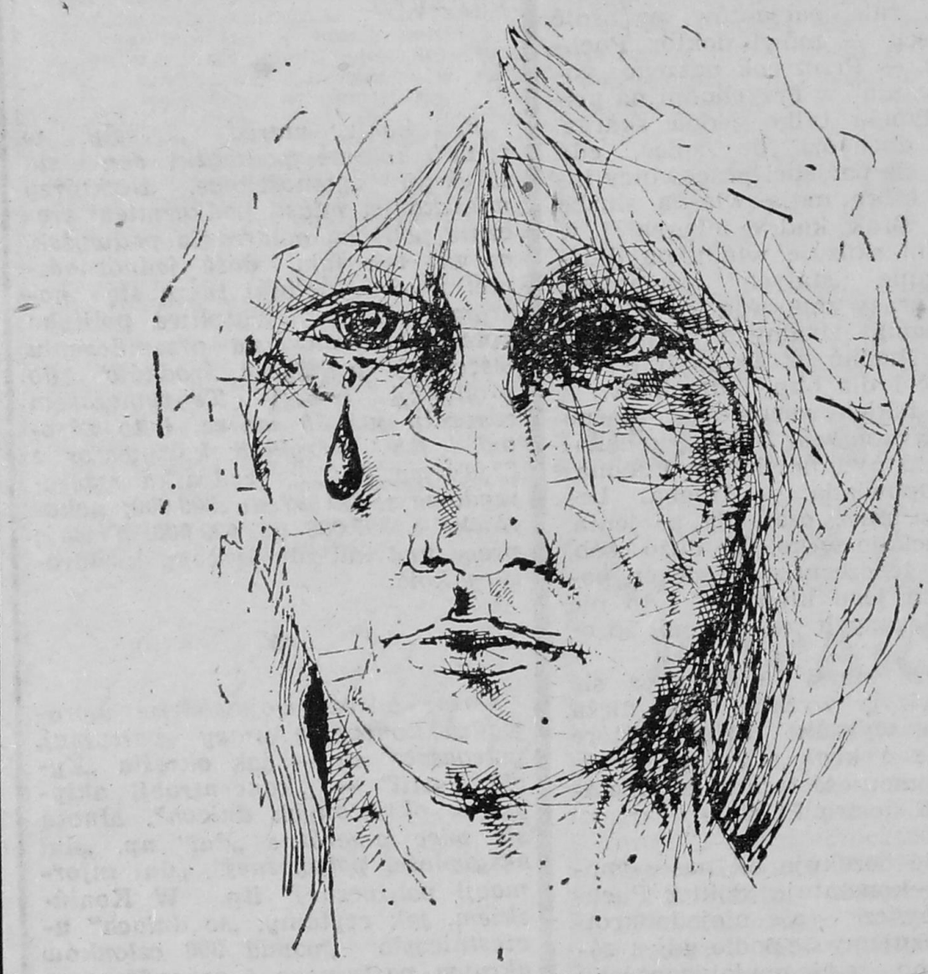

DANUTA CHMIELEWSKA

CZAS I ONA

oddech ciepły
zwiewna sukienka
ramię głodne
wsparte w sam środek
rajskiej pokusy
trawione gorączką
uśpione
w oczekiwaniu
na jabłeczne rozkosze
tańczących ogrodów
oddech zwiędły
przyblakła sukienka
zmięte ramię
drżące i chłodne
oparte o sam środek
portretowych wspomnień
trawione gorączką
po szampańskich nocach
uśpione
w oczekiwaniu
na rozkosze wczoraj
które się nie powtórzy

ZBRATANIE

gwizd lokomotywy
stukot kół
hamulec
ścisk tłok krzyki podróżnych
koniec
jedziemy bracie
wisząc lub stojąc
nieważne
pomóż siostro
bo nogi mnie bolą
odsuńże się kolego
depnąłeś mi na palce
czy ma ktoś z państwa
otwieracz do butelek
dziękuję...
miałeś rację panie Czechow
pisząc:
„w łaźni panuje równość,
suwerenność, braterstwo".
Pozwól pan że do tych słów
dorzucę trochę własnych:
w pociągu
w poświątecznym tłoku
panuje...

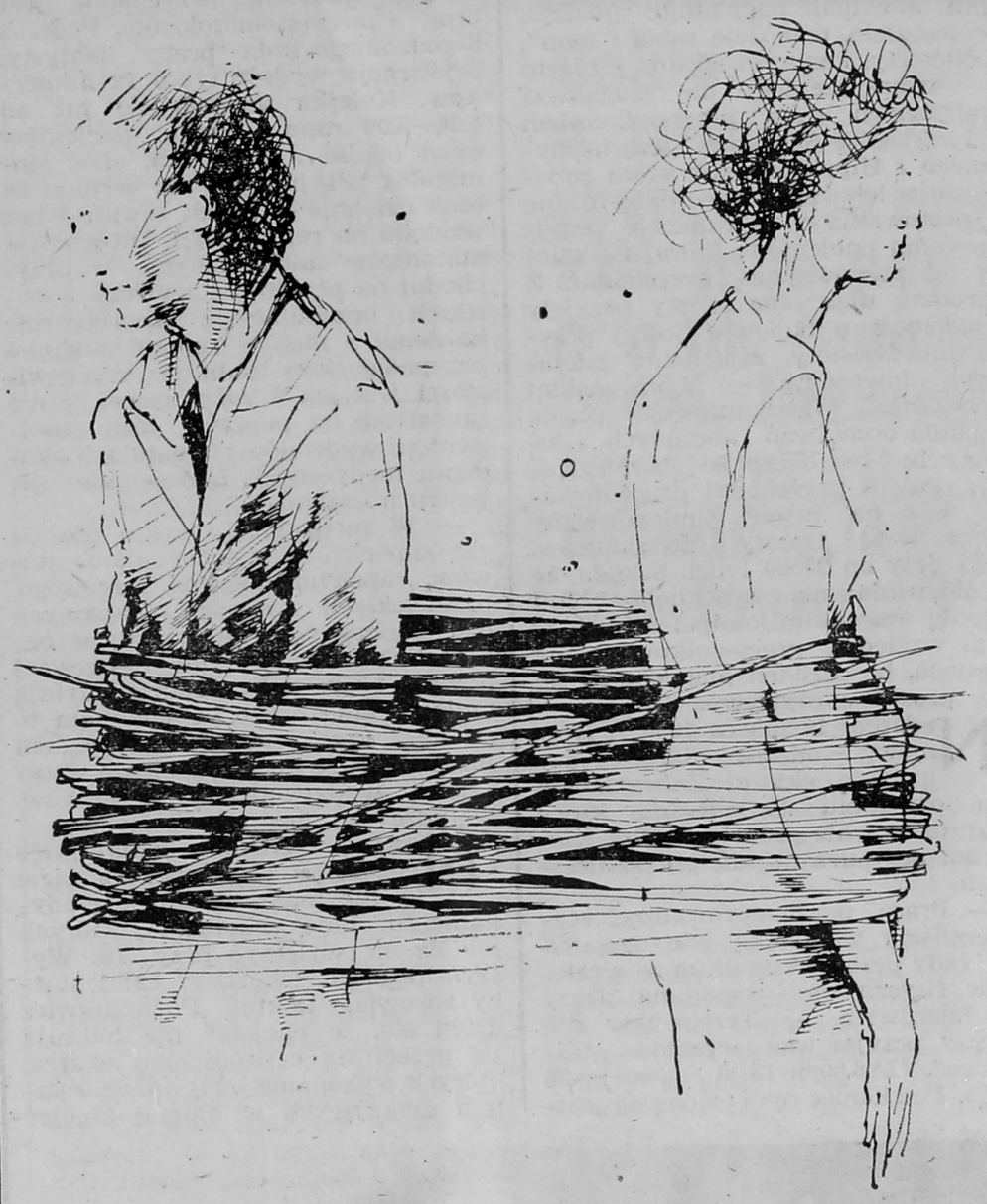

JERZY SIKORA

OWOCOWANIE

prawdziwy wiersz rodzi się

niechcący jak dojrzały owoc

rozsadza skórkę

powstając w ciężkiej bitwie

może być rekwizytem boju

OJCIEC

ma zniszczone ręce
twarz spaloną słońcem
ubiczowaną wiatrem
resztki mlecznego świtu
w oczach

pachnie ziemią
i polnym bławatkiem

PIÓRO SZUKA TALENTU

Rys. Stanisława Kędzielawskiego

JAROSŁAW CHOROMAŃSKI

POCIESZENIE

Uśmiechnij się
podnieś oczy
na przekór zachodzącemu słońcu
nad zagubioną podkową
nie roń łez
szczęśliwe konie
boso chodzą

prezentacje

DZIEJE JEDNEGO BUDYNKU

Na zakończenie budowy Kanału Augustowskiego oczekiwano w Łomży ze zniecierpliwieniem — wciąż bowiem żyły nadzieje powrotu do renesansowej świetności, kiedy to miasto ze swoimi 540 domami było jednym z najlepiej rozwijających się na północnym Mazowszu. Wiek XIX nie przypominał jednak czasów wielkości. Po zniszczeniach w trakcie najazdów szwedzkich jedynie dzięki samozaparciu mieszkańców powoli odbudowano miasto na „starym korzeniu". Schyłek XVIII wieku przyniósł podległość Prusom. Zaborca o miasto nie dbał zupełnie.

Napoleońska koncepcja uporządkowania Europy, powstanie Księstwa Warszawskiego i nieudana rosyjska kampania cesarza Francuzów

zadecydowały, że losy Łomży na ponad 100 lat związane zostały z imperium Romanowów.

Zatarg celny z 1822 roku pomiędzy Królestwem Polskim a Prusami stał się dla Łomży szansą powrotu do grona miast liczących się na mapie Królestwa. Utrudnienia w wywozie towarów do Gdańska z północnego cypla kraju zadecydowały o rozpoczęciu budowy kanału Augustowskiego. Łączył on — omijając ziemie pruskie — Niemen z Wisłą. Powstała w ten sposób droga wodna, biegnąca nurtem Biebrzy i Narwi. Łomża wykorzystała szansę, z małego zapomnianego miasteczka stała się ważnym punktem załadunkowym płodów rolnych i drzewa.

Prawie jednocześnie z rozpoczęciem budowy Kanału Augustowskiego przystąpiło do wytyczenia traktu petersburskiego, łączącego stolicę imperium rosyjskiego z Warszawą. Droga ta — najważniejsza dla zależnej od polityki petersburskiej stolicy Królestwa — dawała kolejną szansę Łomży. Carscy kurierzy podążali traktem przez miasto, także car i jego rodzina — by odwiedzić Warszawę — przejeżdżać musieli przez gród nad Narwią. Tu znajdował się punkt pocztowy, przy którym zatrzymywały się carskie ekwipaże.

Centrum miasta różniło się znacznie od dzisiejszego. Nie istniał Plac Pocztowy, a Nowy Rynek (obecnie pl. Kościuszki) nie posiadał nawet bruku. Błoto i kałuże panowały niepodzielnie. Właśnie przy Nowym Rynku (w miejscu, gdzie stoi dziś budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR), frontem do obecnej poczty, stał — prawdopodobnie drewniany — parterowy budynek służący za punkt pocztowy. Tutaj można było zatrzymać się na krótki odpoczynek, w pobliskim zajeździe zjeść posiłek podczas wymiany koni.

Brakowało jednak w Łomży pomieszczeń, nadających się na miejsce odpoczynku podróżnych, wywodzących się z rodziny cara. Toteż w 1836 roku gubernator augustowski, biorąc pod uwagę wzrastające znaczenie Łomży, nakazał uporządkować Nowy Rynek, poprawić układ komunikacyjny miasta, a przy Placu Poprawczym (nazwa obecnego Placu Pocztowego) wyznaczyć miejsce pod budynek nowej poczty. Plany przebudowy tej części miasta zostały zatwierdzone przez Radę Administracyjną Królestwa 12 maja 1843 roku. W myśl tych planów wokół Placu Poprawczego miała rozbudowywać się reprezentacyjna, administracyjna dzielnica miasta. W tym czasie wytyczono obecną ulicę Świerczewskiego, likwidując liche zabudowania.

W 1843 roku rozpoczęto budowę nowego budynku pocztowego. Budynek, który służy miastu do dzisiaj, został zaprojektowany przez Ludwika Jocza i reprezentuje typowe, ówczesne rozwiązania architektoniczne. Bryłę główną i dwa boczne pawilony ukończono w 1844 roku. Pierwotnie budynek miał dwie kondygnacje, trzecią dobudowano dopiero w 1912 roku. Na piętrze mieściły się pokoje gościnne dla cara i jego rodziny. Zaraz po zakończeniu budowy zatrzymywał się w nich następca tronu — Aleksander Aleksandrowicz, późniejszy car Aleksander II. Jego wizyta omal nie zakończyła się tragedią.

„Przy wyjeździe z miasta, zjeżdżając stromą ulicą Kapucyńską ku rzece, konie poniosły, woźnica spadł z kozła, a parze książęcej groziło wielkie niebezpieczeństwo" — tak po prawie s' latach od tamtego wydarzenia pisał w swojej monografii miasta Władysław Świderski, prezydent Łomży z okresu międzywojennego.

Po tym wypadku przebudowano trakt, kierując go do Nowego Rynku. Zburzono przy tym część zabudowań popijarskich. Powstałą w ten sposób ulicę nazwano Zjazdem.

W apartamentach poczty, na pierwszym piętrze, rezydował w czasie powstania styczniowego gen. Ganecki. On to właśnie wsławił się krwawymi egzekucjami wykonywanymi na patriotach polskich. Zachowywał się — jak wspominano — jak chan tatarski: bił, wymyślał, więził i rozstrzeliwał.

Plac przed pocztą był w owym czasie miejscem, gdzie spędzano mieszkańców dla wysłuchania zarządzeń generała. Pod groźbą kozackich pik i nahajek modlono się też tutaj za cara.

W czasie I wojny światowej placów stał się natomiast miejscem pochówku żołnierzy różnych armii. Tak było i w roku 1920. Po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej groby ekshumowano.

Bydynek pocztowy służy miastu od ponad 140 lat. Dziś nie należy do najbardziej funkcjonalnych. Z upływem lat zniknął balkon znad drzwi frontowych, a pokoje gościnne zamieniono na urzędnicze gabinety. Żal jedynie tych pocztowych dyliżansów i kurierów z dalekiego świata.

KRZYSZTOF DWORNICZAK

Łomżyniak

znał ją natychmiast po sylwetce i włosach. Tylko twarz była mu obca, więc wpatrywał się intensywnie, pragnąc dobrze wryć ją sobie w pamięć.

— Bardzo mi przykro, ale tej kobiety u nas nie ma — powiedział w końcu, zwracając zdjęcie grubasowi. — Musicie panowie szukać gdzie indziej.

Kiedy wyszedł i dwaj poszukiwacze zostali sami, opryszkowaty zwrócił się do grubego: — Ale łapska miał ten chirurg, niezły z niego rzeźnik, co?

— Niezły — zgodził się grubas. — Ciekawe, w jakim programie występuje?

— Może w „Zdrowiu człowieka"?

— Może. Tylko ja, cholera, nigdy tego nie oglądałem. Więc właściwie skąd go mogę znać?

Jeszcze tego samego dnia Wells popłynął najbliższym promem do Avardy, sporego miasta portowego, w którym wychodził dziennik pod nazwą „Daily Avard". Gazeta okazała się być, niestety, lokalną rewolwerówką bez większych ambicji, zatrudniającą kilku wiecznie zabieganych dziennikarzy, zaś w jej archiwach znajdowało się parę roczników „Men Only" oraz innych półpornograficznych pisemek. Szczęściem w mieście była również księgarnia z czytelnią magazynów ilustrowanych, posiadająca komplety wszystkich ważniejszych czasopism australijskich. Zamówił więc kilka tytułów z ostatniego roku, podwójną kawę z rumem i zaczął je wertować stronica po stronicy.

Mniej więcej po godzinie trafił wreszcie na właściwy trop. Jeden z magazynów zamieścił zdjęcie z otwarcia wystawy współczesnych malarzy francuskich, na którym widać było Tarę w tłumie innych osób. Wprawdzie podpis pod zdjęciem mówił tylko o tym, że na otwarcie przybyła intelektualna i przemysłowa elita Sydney, ale i ta informacja miała przecież kapitalne znaczenie; mógł już teraz ograniczyć poszukiwania tylko do magazynów drukowanych w tym mieście, no i mógł mieć pewność, że prędzej czy później trafi na fotkę Tary, pod którą będzie jej nazwisko.

Noc spędził w miejscowym hotelu, nie mogąc zmrużyć oka, toteż był pierwszym klientem, kiedy rankiem zjawił się w księgarni, tuż po jej otwarciu.

Godzinę przed zamknięciem sklepu, kiedy już prawie zwątpił w sukces, rzucił okiem na okładkę kolejnego magazynu i zastygł z wrażenia: zobaczył Tarę w ślubnym stroju panny młodej, otoczoną przez fotoreporterów i dziennikarzy. Towarzyszący jej pan młody, przystojniaczek o lalkowatej twarzy znudzonego żigolaka, zamiast trzymać ją pod rękę, jak na młodego żonkosia przystało, szarpał się z jakimś przerażonym dziennikarzem radiowym. Wewnątrz numeru znajdowało się kilka innych jeszcze fotografii ze ślubu Stefanii Harper z Gregiem Marsdenem, opatrzonych ciętym i dowcipnym komentarzem, mówiącym o różnicy wieku między małżonkami i o paru innych interesujących rzeczach.

„Powrócić do Edenu" (38) — Laionel Pastiche Stivens

Twarz modeluje się nieraz tygodniami, zwłaszcza gdy potrzebne są rozległe przeszczepy skóry. Lekarz musi najpierw poznać psychikę człowieka, któremu stworzy nową fizis, a dopiero potem, w wielu następujących po sobie zabiegach, rzeźbi rysy. Musi przy tym ciągle pamiętać, że każdy najmniejszy nawet szczegół jest tu szalenie ważny, że skrzywienie kącika ust, liczone niemal w ułamkach milimetra, może nadać ludzkiemu obliczu wyraz szyderstwa, podniesiony łuk brwiowy — zdziwienia i że w ogóle jedno niezaplanowane drgnięcie ręki w czasie operacji jest w stanie zniszczyć jego dotychczasowy wysiłek lub też w najlepszym wypadku narazić chorego na dodatkowe dni, jeśli nie tygodnie cierpień.

Tara dzielnie znosiła to wszystko, co się z nią działo. Przeszła wstępne badania, na podstawie których określono jej wiek na jakieś trzydzieści do trzydziestu pięciu lat. Iloraz inteligencji i zasób wiedzy ogólnej wskazywał, że jest kobietą wykształconą, najpewniej po studiach humanistycznych, ale największym szokiem było dla niej autorytatywne stwierdzenie ginekologa, że rodziła co najmniej dwa razy, jeśli nie więcej. Kiedy zaczęły się zabiegi, miała mnóstwo

REDAGUJE KRZYSZTOF KURIANIUK

rock serwis

W niezwykły sposób doszedł Paul Young do swojego obecnego przeboju — „Wonderland". Vetsy Cook, autorka tekstu, miała sen, że jest na koncercie Paula, który śpiewa piosenkę przez nią napisaną w przeddzień występu. Gdy obudziła się następnego dnia, nagrała tekst na kasetę i wysłała do Younga. Paul był tak nią oczarowany, że natychmiast włączył ją do swojego repertuaru i nagrał na płytę „Between Two Fires".

★

Zespół „Run DMC" odrzucił propozycję Michaela Jacksona, który chciał zaangażować grupę przy nagrywaniu swojej kolejnej płyty.

★

Przed ośmiu laty Bruce Fitzsimmons skomponował piosenkę „Cold Operator". Pierwszym wielkim przebojem Sade było nagranie „Smooth Operator". Podobieństwo istnieje nie tylko w tytułach, ale przede wszystkim w warstwie muzycznej. Przypuszcza się, że piękna Sade będzie miała spore kłopoty, aby udowodnić swoje prawa autorskie.

★

Kłopoty ma też Paul Simon. Brytyjskie organizacje, walczące z apartheidem w Republice Południowej Afryki, zapowiedziały pikietowanie koncertów piosenkarza, który przyjechał na wielkie tournée po Europie. Uznano, że nagranie podstawowego materiału na płytę „Graceland" w Johhannesburgu było złamaniem bojkotu reżimu Petera Bothy.

★

Piosenki Samanthy Fox — wielkiej blondynki z obfitym biustem — zostały w Szwajcarii zakazane dla młodzieży poniżej 16 lat.

David Lee Roth

Przez dziesięć lat wokalistą słynnej kapeli „Van Halen" był David Lee Roth. Niestety, musiał rozstać się z zespołem i to w atmosferze kłótni i skandalu, co dla wielu fanów było wielkim zaskoczeniem. Od 1985 roku David postanowił robić karierę solisty, ale nie bardzo mu to wychodziło. Starał się śpiewać jak Louis Armstrong czy Rod Steward, nigdy jednak jak David Lee Roth.

— Dlaczego tak się działo?

— Najpierw kopiowałem, kogo się dało. Śpiewałem różnie, jak Ian Gillan, Dan Hicks czy Al Joison. Próbowałem być Rodem Stewardem i Van Morrisonem, a nawet starałem się zaśpiewać jak czarni wokaliści związani z wytwórnią „Motown". Wszystko jednak było na nic.

— Jaki więc jesteś teraz?

— Jestem fanem muzyki, nie melomanem czy też smakoszem, ale jej konsumentem. Nie widzę potrzeby trzymania się jednego stylu czy też gatunku. Dziś mam ochotę zaśpiewać tak, a jutro pewnie będę chciał to robić inaczej. Lubię muzykę ostrą, porywającą, ale też i spokojne i nastrojowe ballady. Robią tak najlepsze zespoły muzyczne i soliści. Nie można zamykać się tylko i wyłącznie w jednym rodzaju muzyki. To nie jest droga rozwoju. Aby być dobrym muzykiem czy wokalistą, trzeba próbować wszystkiego i wybierać rzeczy najlepsze, te, w których czujesz się najlepiej.

— Nie zawsze jednak to, co obecnie śpiewasz, podoba się...

— To prawda. Kiedy nagrałem „Crazy From The Heart", wszyscy mówili: „Cóżeś zrobił, przecież to nie jesteś ty, ani «Van Halen». Zniszczysz swój publiczny wizeruneknek i to, co dotychczas osiągnąłeś". Odpowiadałem wtedy: „I co z tego, jestem już inny, być może z tego powodu sprzedam kilka płyt mniej, może część publiczności przestanie mnie lubić, a pokocha mnie ktoś inny". Rzecz przecież w tym, by próbować rzeczy nieoczekiwanych, ciągle zaskakiwać czymś nowym, bawić się muzyką i nie brać jej tak bardzo na serio.

— Słyszy się opinie, że twoje występy to cyrkowa błazenada, a piosenki trudno zrozumieć.

— Kiedy na początku występowałem z różnymi zespołami w barach, zmuszany byłem do wykonywania utworów, które nie zawsze rozumiałem i lubiłem. Nie potrafiłem też zapamiętać ich słów, więc podczas koncertów wymyślałem własne teksty. Podobnie rzecz ma się i dzisiaj. Owszem, wiem o czym chcę śpiewać, ale nigdy tekst piosenki nie jest ostatecznie przygotowanym wierszem. Każdy koncert to w zasadzie inne słowa piosenki, choć idea i klimat utworu pozostają te same. Jeśli chcę, by słuchacz poczuł się jak kowboj, bo ja sam czuję się jak kowboj (zadanie wykonawcy muzyki rozrywkowej polega przecież na tym, aby jego nastrój udzielił się publiczności), wykrzykuję słowa takie jak „siodło", „lasso", „spluwa". Nie bawię się w układanie zawiłych historyjek, chodzi przecież o pewien klimat, o nic więcej...

— Co jest dla ciebie najważniejsze w życiu?

— Trzy rzeczy: dobra zabawa, panienki i robota. O to warto zabiegać.

czasu na rozmyślanie. Ból twarzy, nieznacznie tylko łagodzony środkami uśmierzającymi, nie dawał jej spać po nocach; leżała wpatrzona w głąb samej siebie i ciągle szukała odpowiedzi na kilka tych samych pytań: kim właściwie jest, jak wyglądają jej dzieci, co się z nią stało, że jest teraz tutaj, zamiast być tam, gdzie była dotąd przez lat trzydzieści?

A było jeszcze jedno ważne pytanie, i kto wie, czy ze wszystkich teraz nie najważniejsze: kim będzie po operacji, czy ludzie ją zaakceptują i czy ona zaakceptuje samą siebie?

Patrick Wells wstawał zwykle o świcie i żeby zachować kondycję fizyczną, biegał po specjalnie wytyczonej ścieżce zdrowia, prowadzącej przez park przylegający do kliniki. Od czasu rozpoczęcia zabiegów nie widywał Tary, było to więc jedyne jego zajęcie w ciągu całego dnia. Po śniadaniu siadał zwykle w fotelu, włączał telewizor, i gapił się w ekran, przy czym nie miało dla niego znaczenia, jaki program jest nadawany. Po wielu latach niemal kompletnej samotności, wolał teraz przebywać w towarzystwie kolorowych zjaw telewizyjnych niż żywych ludzi.

Jednakże tego dnia spokój porannej sjesty telewizyjnej zakłóciła mu siostra Klara, niewiasta leciwa, ale pełna wigoru, pełniąca w klinice funkcję jak gdyby damskiego cerbera, który łagodnie, lecz stanowczo, potrafi przepędzić od chorego lub rekonwalescenta jego krewnych i przyjaciół, ludzi zdrowych, a więc przeważnie nie mających pojęcia o tym, czego naprawdę potrzebuje chory.

— Panie Wells — powiedziała od progu — jakieś dwa typy pytają o pana.

— Słucham? — stary traper nie od razu zrozumiał, o co jej chodzi.

— Mówię wyraźnie, jakieś dwa podejrzane typy pytają, czy pan się u nas zatrzymał.

— I co pani powiedziała?

— Powiedziałam, że nic nie wiem, i że poproszę lekarza dyżurnego.

Wells zerwał się z fotela: — Siostro Klaro, proszę mnie uważnie posłuchać. Nie mam teraz czasu, żeby wszystko wyjaśnić, ale niech mi pani wierzy, że to są źli ludzie.

— Przecież mam oczy i widzę, co to za jedni — pielęgniarka odęła usta. — I dlatego tutaj jestem. Co pan chce zrobić?

— Proszę postarać mi się o jakiś fartuch.

— Chce pan udawać lekarza?

Wells chwycił rękę pielęgniarki: — Błagam, niech pani to zrobi, zapłacę!

— Dlaczego pan mnie obraża? — siostra wyrwała swoją rękę z dłoni Wellsa. — Chodźmy! — powiedziała tonem nie znoszącym sprzeciwu, a kiedy wychodzili z pokoju, zapytała: — Nie wie pan przypadkiem, w jakim celu ja to robię? Przecież mogę wylecieć z pracy!

Do poczekalni, w której siedzieli dwaj mężczyźni poszukujący Wellsa, można było wejść z korytarza lub przez pokój lekarski, połączony bezpośrednio z magazynem opatrunków. I właśnie tamtędy siostra Klara przeprowadziła starego trapera. Szczęściem była to pora obchodów lekarskich, toteż bez przeszkód dotarli do gabinetu, gdzie Wells nałożył biały fartuch, trochę za ciasny jak na jego zwalistą figurę.

Pielęgniarka przypatrzyła mu się krytycznie i powiedziała: — O Boże! Zamiast leczyć się u takiego medyka, wolałabym od razu iść do znachora. Niech pan jeszcze włoży czapeczkę, kto widział długie włosy u chirurga?

Wells posłusznie włożył czapeczkę, na szyję zarzucił stetoskop, pchnął drzwi do poczekalni i stanął jak wryty: wewnątrz, w głębokich fotelach obitych skórą kangura, siedzieli jego znajomi z łódki. Gdyby mógł, najchętniej by się wycofał, jednak było już za późno.

— Dzień dobry panom! — powiedział głośno i dobitnie. — Jestem doktor Patricks, czym mogę służyć?

— Szukamy niejakiego pana Wellsa... — zaczął łysy grubas i nagle przerwał w pół zdania. — Czy my się nie znamy, doktorze?

— Bardzo mi przykro, ale nie sądzę. Moją twarz mógł pan widzieć w gazecie lub w telewizji, jestem człowiekiem dosyć popularnym. Wiec słucham, o co chodzi?

— Tak, to możliwe — powiedział grubas bez przekonania. — Jak już mówiłem, szukamy naszego przyjaciela, niejakiego pana Wellsa.

— Takiego pacjenta u nas nie ma.

— On nie jest chory — odezwał się drugi mężczyzna, facet o twarzy opryszka.

— Tak, to znaczy w pewnym sensie — podchwycił grubas. — Towarzyszy rannej kobiecie, którą mógł tutaj przywieźć.

Wells doznał nagłego olśnienia. Zrozumiał, że jeśli całą tę sprawę rozegra w sposób właściwy, dowie się, kim jest Tara i jak się nazywa. Z trudem hamując narastającą w nim emocję, zapytał: — Czy może pan podać mi nazwisko tej kobiety?

— Widzi pan, to sprawa nadzwyczaj delikatna — grubas wyciągnął paczkę papierosów i nie pytając o pozwolenie, ani też nikogo nie częstując, przypalił sobie jednego. — Być może ta kobieta nie podała swojego prawdziwego nazwiska, chcemy więc tylko wiedzieć, czy ostatnio ktoś taki został tutaj przyjęty na kurację.

— Co to w ogóle znaczy, ktoś taki? — Wells postanowił zaatakować. — Bez przerwy kogoś przyjmujemy i jeśli nie chce mi pan powiedzieć, jak się ta kobieta nazywa, to bardzo przepraszam, ale nie mam już czasu. Pacjenci na mnie czekają.

Odwrócił się i ruszył w stronę drzwi, z duszą na ramieniu, że przeszarżował i niczego już się nie dowie, ale na szczęście, w ostatniej chwili, usłyszał głos grubasa: — Niech się pan nie denerwuje doktorze. Proszę spojrzeć.

Wells z drżeniem serca wziął do ręki fotografię, na której widać było młodą kobietę siedzącą na brzegu basenu, z nogami zanurzonymi w wodzie. Nie miał żadnych wątpliwości, to była Tara, po-

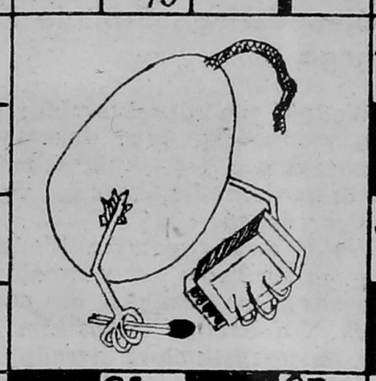

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 28, utworzą dodatkowe hasło.

POZIOMO: 1) kaczan, 6) lincz, 12) mebel z nogami, 14) część składowa jakiejś całości, 15) ustronne miejsce, 16) malec, szkrab, 17) koniec karnawału, 18) kobieta demoniczna, uwodząca mężczyzn, 19) szachowy konik, 20) szkoda moralna, 21) opowieść staroskandynawska, 22) atrybut czyścibuta, 25) suwa się po sztagu, 27) uszkodzenie, 30) szczelina, 33) ptak drapieżny, dawniej ceniony w sokolnictwie, 34) kil, 35) pszczeli leń, 37) Warszawa, Berlin, Londyn, 38) kluski krajane w kwadraciki lub romby, 41) ogólnie przyjęta zasada, 42) sztuczny człowiek, 45) zaleta, przymiot, 46) tragedia, 50) państwo, kapelusz, afera, 53) grudniowy solenizant, 56) ptak wodny z rzędu mew siewek, 57) wydobywa się z wulkanu, 59) adwokat, 60) jedna z części, z których skręcona jest lina, 61) teren wydzielony pod budowę, 63) człowiek despotyczny, tyran, 64) nauczanie w trybie skróconym, 67) przerażenie, strach, 70) osoba zobowiązana do zapłacenia sumy określonej na wekslu, 74) pociecha krowy, 75) żandarm turecki, 78) medal, odznaczenie, 79) kosodrzewina, 80) budowla o znaczeniu muzealnym, 81) powietrzny napad, 82) zakaźna choroba dziecięca, 83) tygodnik z programem telewizyjnym, 84) znany radziecki lodołamacz atomowy, 85) słynny afrykański rajd samochodowy, 87) pocisk lub owoc południowy, 90) odmiana chalcedonu, 93) organiczny związek chemiczny, 96) używana do koszenia, 98) zabór cudzego mienia, 100) trzcinowata bylina Ameryki międzyzwrotnikowej, 101) biwak, 102) powłoka pokrywająca coś w celu zabezpieczenia, 103) związek uczuciowy, 104) przy kowbojskich butach, 105) „Ursus", „Zetor", 106) jamnik, 107) obrabiarka, 198) starożytne liczydła.

PIONOWO: 2) stolica naszego województwa, 3) płaksa, 4) sposób postępowania, 5) duży pojemnik na piwo, 6) zbocze góry, 7) głowonóg z rzędu dziesięciornic, 8) klika, 9) przodek świni domowej, 10) sposobność, możliwość, 11) konie biorące udział w danym wyścigu, 12) żar, 13) achtel, ale bardziej swojsko, 21) pomieszczenie na produkty spożywcze, 22) miasto i port w Indonezji, 23) kieł, 24) zarys, forma, fason, 26) kompresor, 28) produkuje żółć, 29) ustna odpowiedź na zarzuty, 31) urządzenie do mycia i czyszczenia buraków, 32) miejsce uboju zwierząt, 26) przepływa przez Bydgoszcz, 37) wiśniowy u Czechowa, 39) gatunek wierzby, 40) glon, 43) replika, kalka, 44) duże miasto w Czechosłowacji, 47) okrągła, podłużna, z kremem, 48) miasto w woj. białostockim, 49) wytyczony szlak, droga, 50) wieje ku równikowi, 51) drapieżnik z rodziny łasicowatych, 52) informacyjna przy zakupionym towarze, 54) bal, belka, 55) siła, krzepa, 57) do zaklejania kopert, 58) niebezpieczny na rzece, 61) widokówka, 62) wojskowa zbiórka, 65) uździenica, 66) pomieszczenie dozorcy, 67) wiązka, bukiet, 68) zaraźliwa choroba wirusowa psów, 69) ciałko krwi, 71) wykonana ręcznie na drutach, 72) rodzaj stempla z wzorem wklęsłym lub wypukłym, 75) łotr, łajdak, 76) wysokie, wojłokowe buty na skórzanej podeszwie, 77) nad głową ciężarowca, 85) dzień tygodnia, 86) widziadło, przywidzenie, złudzenie, 88) organ, 89) garbnik występujący w korze dębowej, 91) do wycierania tablicy, 92) sakwa, 94) imię męskie związane z nocą, 95) nitowacz, 96) gnieździ się w kominie, 97) moździerz kaszarski, 99) dowód, pisemne stwierdzenie wpłaty pieniędzy, 100) obrzędowe pieczywo.

(HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadeślą prawidłowe rozwiązanie (tylko hasło), rozlosujemy nagrody ufundowane przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka".

NAGRODY

- **prodiż elektryczny**
- **lokówka do włosów**
- **opiekacz do grzanek**
- **radioodbiornik**

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski – redaktor naczelny, Stefania Henczelowa – zastępca redaktora naczelnego, Krzysztof Dworniczak, Henryk Gała, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszczuk, Stefan Ostrowski, Witold M. Pateka, Gabriela Szczęsna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński. Fotoreporter: Gabor Lőrincz. Redaktor graficzny: Stanisław Kędzielawski. Redaktor techniczny i korekta: Elżbieta Słupska i Jolanta Pawluk. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kałowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA – Marek Goebel.

KONTAKTY

WIEŚCI GRODZKIE

Ktoś złośliwie powiedział, że dzieci są w naszym kraju jedynym powszechnie dostępnym luksusem. Prawdziwość tego spostrzeżenia sprawdzają codziennie matki i ojcowie podczas kupna różnego rodzaju rzeczy potrzebnych do wychowania dzieci. Coraz drożej kosztuje też opieka nad maluchami. Ponoć w Warszawie opiekunki za godzinę żądają 150 złotych. Rosną również opłaty za żłobki i przedszkola; o ile — na razie nie wiadomo, bowiem decyzje zostaną podjęte po konsultacjach. W rodzinach, w których dzieci w tym roku kończą 3 lata, zaczął się nerwowy okres. Od 1 kwietnia rodzice składają wnioski o przyjęcie pociech do przedszkoli. Przy tej okazji odżywa sprawa zaniedbań inwestycyjnych w oświatowych placówkach wychowawczych. Zainteresowaliśmy się stanem budowy kilku przedszkoli w województwie.

NOWOGRÓD

JAN KONOPKA, inspektor oświaty i wychowania: — Wszystkich, a mnie najbardziej, denerwuje sprawa przeciągającej się budowy przedszkola w Nowogrodzie. Ale nie wszystkie prace można wykonać w czynie społecznym. Od dłuższego czasu prowadzimy pertraktacje z Rejonowym Zakładem Budownictwa Wiejskiego w Nowogrodzie, aby dokończył budowę; chodzi o zalanie stropu nad parterem i dobudowanie piętra. (Na piętrze chcemy urządzić dwa mieszkania dla wychowawców). Opóźnienia wynikają też z niewłaściwego zaprojektowania niektórych pomieszczeń, zwłaszcza kuchni (w projekcie nie przewidziano np. wentylacji), stąd konieczność przeprojektowań, wyburzenia kilku ścianek działowych. Kolejny nasz problem to przygotowanie dokumentacji technicznej do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania. Dokumentację montażu tych urządzeń przygotowuje Zakład Usług Technicznych Oddziału Wojewódzkiego NOT-u w Łomży, dla którego nasze przedszkole nie jest robotą priorytetową. Zresztą pracuje na zasadzie zleceń, stąd tak długie terminy. Budowanie takich obiektów w czynie społecznym jest sensowne, ale zmiany wymagają niektóre przepisy, np. zasady opłacania inspektora nadzoru. Gdyby przedszkole budowane było za pieniądze z budżetu wojewódzkiego, to od każdej faktury za wykonaną robotę inspektor nadzoru otrzymywałby pewien procent jej wartości jako wynagrodzenie. U nas wiele robi się w czynie społecznym, a więc bez faktur; jak zatem wynagrodzić inspektora nadzoru, jeśli nie ma on powodu pracować społecznie? Inny problem mają mieszkańcy Jankowa Młodzianowa i Mątwicy: chcą budować w czynie społecznym szkoły, tylko nie mają gdzie, bowiem w czasie zatwierdzania planu przestrzennego zagospodarowania gminy nie zarezerwowano w tych wsiach stosownych placów.

KOLNO

ZOFIA KORDAS, st. wizytatorka w referacie oświaty i wychowania UMG: — Widziałam projekt budowy nowego przedszkola; kiedy jednak zostanie zrealizowany, dokładnie nie wiadomo. Byłaby to czwarta placówka w mieście. Przywieźliśmy skierowania do przedszkoli; druków wystarczy na trzy lata, gorzej z miejscami. W ubiegłym roku nie zmieściło się około 40 dzieci. Komisja nie przyznała miejsc w przedszkolu tym, których rodzice przebywali w Stanach, bowiem uważała, że nie przywiązują oni większego znaczenia do rozwoju emocjonalnego dziecka, jeśli decydują się na tak długą rozłąkę. Tych braków nie nadrobi żadne przedszkole. Nie ma, niestety, możliwości skierowania sześciolatków do oddziałów przedszkolnych w szkołach; tam też jest ciasno. Brakuje miejsc w żłobku, rozwiązany więc tam został oddział przedszkolny. W ciągu roku do trzech bloków sprowadzili się nowi lokatorzy, o miejsce w przeszkolu będzie zatem jeszcze trudniej. Do 15 maja komisja ustali, kto je otrzyma. Sporo matek przebywa teraz na urlopach wychowawczych i do pracy zamierzają wrócić na początku września, ale już teraz, wraz z wnioskiem o przyznanie miejsca w przedszkolu, należy dostarczyć zaświadczenie o wysokości zarobków. Wiele zakładów nie chce wydać takich zaświadczeń; rzadkością są rozsądni księgowi, którzy w zaświadczenie wpisują przewidywane wynagrodzenie. Trzeba usunąć tę lukę w przepisach, a póki co — zapelować do księgowych o wydawanie zaświadczeń z przewidywaną wysokością zarobków.

JEDWABNE

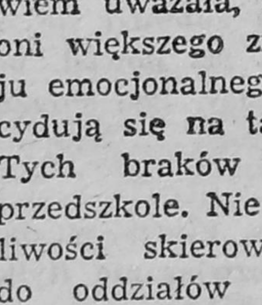

TADEUSZ DMOCH, naczelnik miasta i gminy: — Mimo że funkcję piastuję dopiero od miesiąca, zdążyłem już podjąć działania związane z budową przedszkola w Jedwabnem. Zarezerwowałem na ten cel 2,5 miliona złotych, zgromadziliśmy 45 ton cementu, a od Białostockiej Wytwórni Kruszywa, posiadającej na terenie gminy kopalnię piasku, otrzymamy nieodpłatnie żwir. Firma polonijna również zdecydowała się w końcu wspomóc nas deskami do szalunków. Rzemieślnik budowlany Henryk Brzeczko podjął się wykonania fundamentów i podmurówki przedszkola. Potem do dzieła przystąpią fachowcy z ciechanowskiego „Stolbudu", którzy, zgodnie z umową z Kuratorium Oświaty i Wychowania, wzniosą budynek z elementów drewnianych. Do tego czasu przedszkole pozostanie w prywatnym domu. Nie jest tam chyba najgorzej. W czasie ostatniej kontroli sanitarnej przedszkole otrzymało pozytywną ocenę.

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

dla swej własnej satysfakcji — lepsze wyniki pracy przedsiębiorstwa. Brakuje Ci kilku rzutkich ludzi, którzy pociągnęliby innych.

Nie manifestuj zbyt otwarcie swej pogardy dla głupców.

Dobry z Ciebie psycholog, masz też „charakter", ale bywasz czasem zbyt podejrzliwa, zazdrosna i przebiegła.

Zielony karnawał zapowiada się znakomicie — będzie sporo okazji do zabaw i tańca. Zabłyśniesz, choć niejedną koleżankę zastanowi, co decyduje o twej niezaprzeczalnej atrakcyjności i powodzeniu u mężczyzn. Uważaj jedynie, byś nie wydała wiosną więcej — niż trafi do domowego budżetu — pieniędzy. Mąż też jest Skorpionem i też ma „charakter"

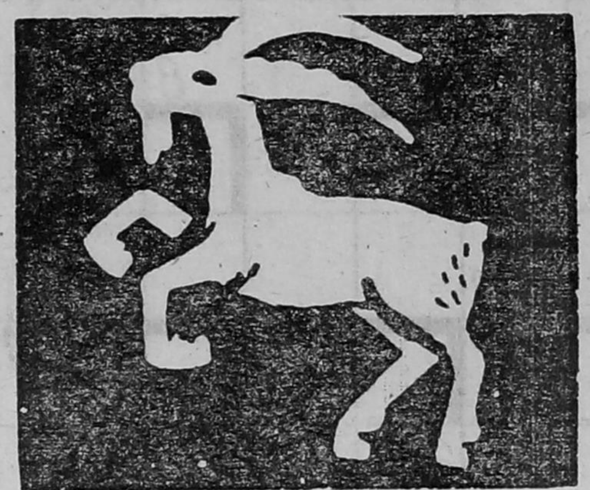

FRANCISZEK ALIŃSKI, prezes Sądu Wojewódzkiego.

Dwutygodniowe wczasy, spędzone w Zakopanem, będą teraz procentować lepszym samopoczuciem. Spraw masz przecież niemało, a wciąż trafia się jakaś nowa, odpowiedzialna społeczna robota. Nagrody Cię, zresztą, też nie omijają. Młodzieżowy szykują następną. Zazdrośni o twoje zbliżenie z młodym pokoleniem prognozują zrzędliwie, że jako emeryt pójdziesz jeszcze dalej — wstąpisz do ZSMP. Coś w tym jednak jest: na Zachodzie zaczynają twierdzić, że prawdziwe życie zaczyna się po pięćdziesiątce (Richard Chamberlain, Paul Newman, Sophia Loren, Gina Lollobrigida, Kris Kristopherson). Koziorożec z reguły rozkwitają pełnym blaskiem po 45 roku życia.

Wkrótce szansa na ciekawe spotkanie.

MARIA CHABEREK, metodyk Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, nowa przewodnicząca RM PRON w Łomży.

Koziorożec to typ wyjątkowo ambitny, a przy tym świadomy, że pieczone gołąbki same nie wpadną do gąbki. Nie dziw się, że znów powierzono Ci absorbującą, społeczną funkcję. Twoja osobista kultura, niechęć do pospolitowania się i kumoterstwa trzyma wielu na dystans, lecz masz wcale niebagatelną liczbę sprawdzonych i oddanych przyjaciół.

Prostacy i chamy niezmiernie Cię denerwują. Wychowuj jednak tylko młodzież. Na dorosłych szkoda nerwów i czasu.

Spraw sobie szałowy ciuch. Nie doceniasz zieleni. Twarzowy jest przede wszystkim odcień munduru harcerskiego.

MIECZYSŁAW JAGIELAK, dyr. Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego.

Nikt nie jest bardziej zacięty, wytrwały i uparty niż Koziorożec. Nie ma dla niego pracy zbyt trudnej i zbyt nudnej.

Znasz się świetnie na prawie, jesteś sprawnym menadżerem, ale twoje stosunki z Merkurym nigdy nie były najlepsze. W handlu trzeba więcej ciepła, bezpośredniości, kontaktów nieformalnych. Ty wciąż jesteś zbyt cierpki, chropowaty, nieprzystępny. Twierdzisz, że dystans jest elementem twej taktyki menadżerskiej, choć w gruncie rzeczy zgadza się to bardziej z twoim charakterem.

Personel Cię nie zna, a chciałby poznać, nawet polubić. Nie dajesz im jednak szans.

Mógłbyś odbywać atrakcyjne podróże służbowe do Singapuru, Hongkongu, Londynu czy Thaiti z ewidentną korzyścią dla firmy, tak jak twój kolega po fachu z Bielska-Białej. Brak Ci jednak rozmachu i fantazji. Niestety, zmienisz się nieco dopiero około pięćdziesiątki.

MAREK MINDA, zastępca dyr. Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego.

Wodnik na dyrektorskim stołku jest rzadkością, gdyż denerwuje go towarzyszące tej funkcji rutyniarstwo: posiedzenia, narady, wydawanie zarządzeń.

Jesteś dość typowym Wodnikiem: nie ma w Tobie zarozumiałości czy arogancji w stosunku do podwładnych. Na kredyt wszystkim życzliwy, o wszystkich z zasady masz dobre mniemanie. Nie lubisz też drobiazgowo pouczać podwładnych. Traktujesz ich jako kolegów, chętnie pomagasz również w sprawach osobistych.

Masz wiele pomysłów, szybko chwytasz nowe koncepcje innych, bez trudu nadążasz za nowościami w swej dziedzinie. Lubisz życie towarzyskie, towarzystwo też przepada za Tobą i uwierzyć im trudno, że gustujesz również w dalekich, samotnych przechadzkach.

Na urlop wyjedź z rodziną samochodem z przyczepą campingową do Jugosławii lub Włoch.

JULIUSZ PAETZ, biskup ordynariusz diecezji łomżyńskiej.

Najbardziej uduchowieni ludzie rodzą się w znaku Wodnika. W żadnym innym nie ma tylu poetów, myślicieli, twórców. Wodnik ma umysł wynalazcy, pociąga go wszystko, co nieprzeciętne, oryginalne, tajemnicze, niezbadane. Interesują go sprawy duszy: od filozofii, religii, przez psychologię do parapsychologii. Ma temperament samotnika.

W rozległej, lecz cichej diecezji łomżyńskiej — po pobycie w „wielkim świecie" — nie czujesz się źle, gdyż własne myśli, ulubiona lektura potrafią Ci zastąpić ciekawe towarzystwo i uczestniczenie w wielkich wydarzeniach. Twoje wizyty duszpasterskie w małych probostwach nie pozwalają wprawdzie na trenowanie języków obcych, przynoszą jednak znaczne korzyści: porozumiewanie się w języku polskim jest obecnie w kraju sprawą najważniejszą.

Twoją nieprzeciętną wyrozumiałość ktoś właśnie wystawił na próbę.

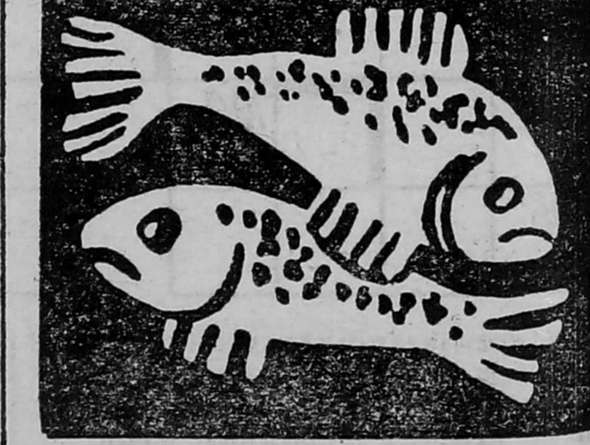

JOANNA ZWOLEŃSKA, dyr. MDK-DŚT w Łomży.

Twoja przeprowadzka do Poznania nie wydaje się najlepszym pomysłem: w grodzie ludzi racjonalnych, wyważonych i nieco skąpych dziwnie patrzy się na marzycieli z fantazją i gestem. Może jednak twoja intuicja i tym razem się nie myli... Znużenie walką z przelożonymi zawsze kończy się tym, że Ryba odpływa spokojnie do innej firmy. Zależy Ci też, jak niemal wszystkim, na lepszych pieniądzach. Żyć tylko z przyzwyczajenia nie sposób, ale najważniejsze dla Ryby to życzliwość otoczenia, jego uprzejmość i wysoka kultura.

Odejście z Łomży, mimo że przygotowywane od dwóch lat, nie będzie dla Ciebie ani łatwe, ani bezbolesne. Na szczęście w sprawach sercowych może zapanować prawdziwa wiosna, jeśli tylko zechcesz dostrzec szczerego adoratora. Lepsze też niż zazwyczaj zdrowie.

sprintem przez boiska

W ubiegłą niedzielę w Czerwonym Borze odbyły się finały XIV Igrzysk Młodzieży Szkolnej w biegach przełajowych. Reprezentantom województwa łomżyńskiego najlepiej powiodło się w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Uczennice Szkoły Podstawowej z Turośli na dystansie 1500 m zajęły III miejsce (brązowy medal) z dorobkiem 14 punktów, a dziewczęta z Zambrowa z 9 punktami uplasowały się na VI pozycji. Wygrał Szczecin — 18 pkt. przed Skierniewicami — 17 pkt. Natomiast chłopcy z SP w Rutkach (dystans 2500 m) zajęli 11 miejsce z dorobkiem siedmiu punktów. Wygrali chłopcy z Żonkowa (Kalisz) — 14 pkt. przed SP 2 z Wasilkowa i SP z Jedlińska (Radom) po 13 pkt. W klasyfikacji województw zwyciężył Radom przed Łomżą i Szczecinem.

★

W niedzielę, 12 kwietnia, odbyła się pierwsza kolejka rozgrywek o mistrzostwo A klasy seniorów w piłce nożnej. Wyniki: Sparta Szepietowo — Unia Ciechanowiec 2:1, Smolniki Stawiski — Czarni Wąsosz 1:1, Ziemovit Nowogród — LZS Górki Sypniewo 3:2. Zaległy mecz Sokół Sokoły — Orzeł Kolno rozegrany zostanie 17 kwietnia br., natomiast II kolejka — 26 kwietnia. Zestawienie par: Orzeł — Ruch, Warmia — LZS Górki Sypniewo, Ziemovit — Czarni, Stawiski — Unia, Sparta — Sokół.

★

Powstały niedawno w Łomży pod patronatem Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Klub Balonowy zwraca się do wszystkich sympatyków awiacji w województwie o pomoc w gromadzeniu funduszy na zakup pierwszego w historii naszego województwa balonu. Do chwili obecnej inicjatywę wsparli: prezydent łomży (300 tysięcy złotych), Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego (250 tysięcy), Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego (40 000) i Łomżyńskie Towarzystwo Fotograficzne (100 000). Sport balonowy jest jedną z najtańszych i najbardziej widowiskowych dyscyplin lotniczych. Zadeklarowane kwoty prosimy przekazywać na konto ZSMP w Łomży w NBP Łomża Nr 45001-1847-132 z dopiskiem „Na zakup balonu".

★

W dniach 21-22.03 br. rozegrano w Łomży VII ogólnopolski turniej młodziczek w piłce siatkowej „Walter '87" o puchar Wydziału Oświaty i Wychowania w Łomży, zorganizowany przez Szkołę Podstawową nr 3 w Łomży. Tym razem puchar zdobyła reprezentacja SP 27 w Białymstoku, która wyprzedziła SKS „Spartę" Łomża (SP 3) — zdobywcę pucharu ZOW SZS Łomża, i SP 2 z Węgrowa, która otrzymała puchar OZPS WFS Łomża. Dalsze miejsce zajęły: SP 1 z Węgrowa, SP 1 z Ostrołęki i SKS Sparta [illegible]. W turnieju wyróżniły się Dorota Sierzputowska z SP 3 w Łomży, Ewa Gromek z SP 2 w Węgrowie i Anna Kaczyńska z SP 27 w Białymstoku. Drużyną „Sparty" opiekuje się Grażyna Grudzińska.

Natomiast 4 i 5 kwietnia w sali SP 1 w Łomży rozegrano VI ogólnopolski turniej młodzików w piłce siatkowej. Zwyciężyli reprezentanci SP 2 z Hajnówki, którzy wyprzedzili Metalowca Białystok, SP 4 z Bielska Podlaskiego, SKS „Spartę" Łomża, SP 1 z Moniek i SP 7 z Ostrołęki. W turnieju wyróżnił się Marcin Mucha z SP 3 w Łomży („Sparta"). Drużynę Sparty prowadzi Marta Mioduszewska.

Przy okazji informujemy, że już po raz kolejny sędzią głównym był Stanisław Skowroński.

Znany działacz Piotr Kossakowski, członek Zarządu OZPN w Łomży, przyznaną przez WFS nagrodę pieniężną przeznaczył dla najmłodszego wychowanka łomżyńskiego Domu Dziecka, w którego imieniu dziękujemy za piękny i godny naśladowania gest.

Kolegium Rejonowe do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 87 § 1 i 3 k.w ob. **Marka Skiendzielewskiego**, s. Juliana, ur. 2.03.1961 r., zam. Rajgród, karą zasadniczą grzywny w wys. 40 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 80 dni aresztu zastępczego, jako kary dodatkowe orzekło zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów w wymiarze 2 lat i podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego oraz obciążyło kosztami postępowania w wys. 1000 zł i kosztami badania krwi w wys. 600 zł za to, że w dn. 14 lipca 1986 r. ok. godz. 7.15 w Rajgrodzie kierował ciągnikiem marki „Ursus" będąc w stanie nietrzeźwym (1,13 prom.) oraz nie posiadając uprawnień do kierowania tym pojazdem.

K-147

Kolegium Rejonowe do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 224 ust. 1 pkt 1 ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL ob. **Zdzisława Bałdygę**, s. **Józefa**, ur. 13.11. 1962 r., zam. Ruda, karą zasadniczą grzywny w wys. 42 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 84 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego oraz obciążyło kosztami postępowania w wys. 1000 zł za to, że nie dopełnił obowiązku stawiennictwa się do rejestracji przedpoborowych i poboru w latach 1980—86 bez uzasadnionych przyczyn.

K-148

Kolegium Rejonowe do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 225 ust. 2 pkt 1 ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL ob. **Dariusza Sidorowicza**, s. Wacława, ur. 24.06.1967 r., zam. Grajewo, os. Waltera 2/58, karą zasadniczą grzywny w wys. 25 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego oraz obciążyło kosztami postępowania w wys. 1000 zł za to, że od dn. 23.10.1986 r. bez uzasadnionej przyczyny opuszczał zajęcia na kursie przysposobienia wojskowego w LOK Grajewo.

K-149

Kolegium Rejonowe do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 87 k.w., 92 § 2 k.w., 86 § 1 k.w. ob. **Andrzeja Dzikowskiego**, s. Hieronima, ur. 17.09.1964 r., zam. Stawiski, karą zasadniczą grzywny w wys. 41 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 82 dni aresztu zastępczego, jako kary dodatkowe orzekło: zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów na okres 3 lat i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego oraz obciążyło kosztami postępowania w wys. 1000 zł za to, że w dniu 5.10.1986 r. ok. godz. 20.30 na trasie Romany—Nieciki będąc w stanie po spożyciu alkoholu kierował motocyklem, nie zatrzymał się do kontroli drogowej na podany przez umundurowanego funkcjonariusza MO znak oraz nie zachował należytej ostrożności, czym spowodował zagrożenie w ruchu drogowym.

K-146

angielski

tłumaczenia

Tłumacz przysięgły mgr Juliusz Świredo, Armii Czerwonej 55B/65, Łomża, tel. 63-36.

K-1142

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „MONDEX"
Czerwone 131, 18-500 Kolno, tel. 26-47

ZATRUDNI

- **magazyniera** — znajomość branży drzewnej,
- **sekretarkę** — pożądana znajomość języka zachodniego, spraw osobowych i maszynopisania,
- **mistrzów i brygadzistów** zmianowych w stolarni,
- **wykwalifikowanych stolarzy,**
- **kuśnierzy,**
- **palaczy CO** z uprawnieniami.

ZAKUPI

- **drewno i tarcicę iglastą.**

K-150

MIEJSKI DOM KULTURY —
DOM ŚRODOWISK TWÓRCZYCH
w ŁOMŻY

ogłasza nabór dzieci

do zespołu tańca, piosenki i ruchu. Kwalifikacja prowadzona będzie w dwóch kategoriach wiekowych:

▼ dnia 23.04. br. o godz. 15.00—16.30 — dzieci w wieku lat 8
▼ dnia 23.04. br. o godz. 17.00 — dzieci w wieku 9 lat

w auli Zespołu Szkół Budowlanych w Łomży.

Obowiązuje strój gimnastyczny oraz miękkie obuwie o niegumowej gładkiej podeszwie (najlepiej baletki).

Dzieci zgłaszają się w asyście rodziców lub dorosłych opiekunów.

K-145

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE

z powodu śmierci

kolegi mgr. inż. MIECZYSŁAWA ROZBICKIEGO

składa Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji w Łomży.

K-138

ogłoszenia drobne

DZIAŁKĘ budowlaną w Konarzycach sprzedam. Wiadomość: Konarzyce 76.
K-1398

SPRZEDAM działkę z rozpoczętą budową warsztatu stolarskiego. Wiadomość: Łomża, tel 39-66.
K-1403

SPRZEDAM maszynę do lodów nową. Tel. 35-03.
K-1405

ZGUBIONO prawo jazdy kat. AT. Wincenty Orłowski, Bystry, 18-312 Rutki.
K-1400

ZGUBIONO prawo jazdy AB. Sławomir Przestrzelski, Jeziorko, 18-422 Kownaty.
K-1408

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji) Telex 85-22-85. Wydawca RSW Prasa-Książka-Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe. 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne Zam. 599/87 r. Nakład 23 500 egz. PL ISSN 0208 6840. Nr indeksu 38 328. Biuro Reklam i Ogłoszeń Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń. Ogłoszenia przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łomży, ul. Świerczewskiego 7, tel 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 260 zł, półrocznie — 520 zł, rocznie — 1040 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów W-6.

Skorpion
organ samozwańczy pod redakcją Wiesława Gajewskiego
PERSPEKTYWICZNE STWIERDZENIE TYGODNIA

W PERSPEKTYWACH SAME PERSPEKTYWY!

Gdzie nasi rodacy najczęściej pracują za granicą? Otóż jak twierdzi mgr inż. Andrzej Zagórowski, I zastępca dyrektora naczelnego firmy „Polservice", pracują oni najczęściej w takich krajach, które aktualnie mają kłopoty finansowe, dzięki czemu firma też je posiada.

wieści ponadgminne

Moim zdaniem nie ma w tym nic dziwnego. Biedny zawsze lgnie do biednego, z którym najłatwiej i we wszystkim może się dogadać. Zastanawiające jest jednak to, że ta reguła ma zastosowanie najczęściej wtedy, kiedy mamy do czynienia z biedą państwową. Prywatnie biedacy zawsze potrafią sobie znaleźć pracodawców dysponujących forsą w nadmiarze, dzięki czemu i oni przy nich mogą się troszkę wzbogacić. Czyż nasi rodacy, udający się na saksy indywidualne, skarżą się na brak gotówki w kieszeniach pracodawców?

KOMENTATOR

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

WIOSNA

Skończyła się zima
Zaczyna się wiosna
Już tu i ówdzie
Przebiśniegi rosną
Idzie wiosna
A za wiosną
Świat zieleni się i rosną
Kwiaty, krzewy oraz drzewa
Każdy polski ptaszek śpiewa
Każde polskie dziecko rośnie
I przygląda się tej wiośnie

Nota biograficzna: ELIZA SIERZPUTOWSKA, 18-300 Zambrów, ul. Wojska Polskiego 41a/24.

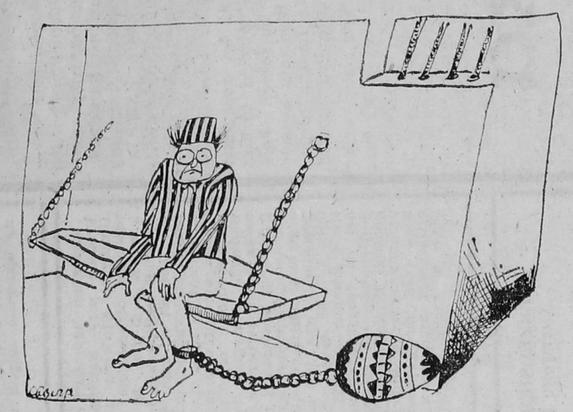

Rys. Henryka Cebuli

PODREDAKCYJNA EKSTRAPOCZTA

Motto:
Dobrze czy źle,
byle dużo.

Szanowna Podredakcjo!

Piszę ten list w przypływie dobrego humoru, bo gdybym był zły, nigdy bym go nie napisał. A sprawę mam otóż taką: proponuję Wam moje usługi w charakterze satyryka lub rozśmieszywacza, jak wolicie. Posiadam dużą dozę wewnętrznego satyryzmu. Świat widzę zawsze powykręcany i w ogóle zniekształcony. Mogę więc pisać Wam wiersze, albo jakieś małe opowiadania czy dowcipy. Wybierzcie, co Wam bardziej będzie odpowiadać i dajcie mi znać, możliwie jak najwcześniej. Zanim zaczną u Was drukować, muszę przecież zgromadzić odpowiedni zapas właściwych utworów, które potem znajdą się na Waszych łamach. Myślę, że jakieś dwa do trzech miesięcy powinno mi wystarczyć na napisanie kilkudziesięciu kawałków, które zaraz Wam wyślę, kiedy tylko się przysiądę po uprzednim dogadaniu się z Wami.

Z niecierpliwością czekam na odpowiedź, może być na łamach, jeśli nie macie sekretarki do odpisywania na listy.

A póki co, z poważaniem!
ANDRZEJ MALEWICKI
Warszawa
ul. Kwiatowa 17 m 98

złote myśli prelegenta

„Mamy zdolność naszego narodu do czynów i to wielkich, ale do myślenia to my zdolności nie mamy, ani jej nie posiadam."

*

„Kto nas zna, ten zawsze powie, że jesteśmy wyjątkowo zdolni, przy czym pracowici to nie jesteśmy wcale, bo takie są nasze wewnętrzne uwarunkowania, że nie lubimy się przemęczać za bardzo, a nawet ani trochę."

*

„W ten sposób możemy dojść do dna, czyli do końca naszych poczynań i marzeń, które nie są na miarę naszych aktualnych możliwości, tylko ambicji, jakie wywiązują się z naszych wymysłów, co ma znaczenie nie bez racji."

*

„Nie negując negatywów, trzeba powiedzieć, że pozytywy też są alternatywą."

*

„Krok po kroku zbliżamy się do założeń, jakieśmy sobie postawili przed zrobieniem pierwszych kroków w kierunku osiągnięcia pomyślnych planów, założonych gdzieś na samym początku naszych uwarunkowań i możliwości!"

uniwersalna wróżba tygodnia

Masz szczęście i być może w tym tygodniu nikt się jeszcze nie połapie, że w pracy udajesz, że pracujesz. Na wszelki wypadek weź się do roboty. W przyszłym tygodniu opozycja Księżyca w stosunku do Twego znaku wejdzie w fazę degrengolady całkowitej, i wtedy dasz plamę w oczach Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

KASSANDER

Tu dygresję małą uczynić mi wypada. Otóż kiedym po świecie za szczęściem był chadzał, różnych opinii się nasłuchiwałem, z tych zaś jedna we łbie mi utkwiła na wieki wieków i — być może — amen. Otóż wedle tej opinii, im człowiek starszy, tym mędrszy, a gdyby do trzech setek lat cudem jakim dociapał, tedy taki mądry już będzie, jak nie przymierzając sam Salomon, który z pustego w próżne nalewać potrafił. Zatem zaproponowałem istocie być może damskiej, iżbyśmy nie omieszkując w świat się udali, dziada jakiegoś wiekowego złapać.

— Na pierwszą część pomysłu zgoda — powiedziało ono. — Ale co do drugiej, to stanowczy protest zakładam. Babę starą trzeba nam znaleźć, gdyż powszechnym jest wiadomo, że dziady, za babami się uganiając życie całe, na starość zwykle rozum tracą.

Z PAMIĘTNIKA SEKSUALISTY

(141)

— Oooo, co to, to nie! — ostro i bezwzględnie zaprotestowałem. — Dziad może i się za babą ugania, ale swoje zawsze wie, czego nie można powiedzieć o babie, która gnuśnieje za dziadem się nie uganiając. Tak tedy dziada nam trzeba, nie baby. No, ewentualnie mogę się jeszcze zgodzić na obojnaka.

— Obojnaka, powiadasz? — zastanowiło się ono. — Niech będzie obojnak, tylko gdzież go tak szybko uda nam się znaleźć? Wszak spór nasz musimy rozstrzygnąć raz-dwa, ponieważ bardzom wyniku ciekawa, choć wątpliwości nie posiadam żadnej, po której stronie tu racja.

— Ruszajmy w drogę — powiedziałem, nie chcąc dyskursu przedłużać, bo trwał on już dobę całą, my zaś nie jedlim, ani pilim i naturalnie także nie spalim.

Ruszając ruszyliśmy przed siebie gościniastym traktem, po obu stronach dziwnym lasem pozarastanym. Drzewa bowiem bardziej krzewa jakoweś przypominały, tak były gęste i kaprawe. (Cdn.)

MINI-KABARET

PIEKIEŁKO

PRZEDSTAWIA DRAMAT

INTERPERSONALNO-ADMINISTRACYJNY

PT.

SZCZĘŚLIWY POWRÓT

(Miejsce akcji: pulwy nadnardwiańskie w pobliżu wojewódzkiego miasta Łomża, gdzie krze same a mamory oraz oczyszczalnia ścieków. Przy niezbyt wesoło trzaskającym ogniu rachitycznego ogniska siedzą cztery dobrze znane nam diabły).

SUPRASKI: — Zima za nami, wiosna częściowo też, być może czas już zatem, moi kuliedzy rogaci, abyśmy podsumowali nasze zimowe osiągi i sukcesy. Kto chce się czym pochwalić?

BIEBRZAŃSKI: — U nas, w Goniendzu...

SUPRASKI: — Wiemy, wiemy. A co u was, na ten przykład, kuliego Bużański?

BUŻAŃSKI: — Częściowo same pozytywne negatywy, a więc właściwie nie mam się czym chwalić.

NARWIAŃSKI: — Słuchając szanownych kolegów moich, dochodzę do wniosku, że właściwie muszę się wstydzić za was. Jakże to tak?! Zima tyle problemów stwarza, daje takie możliwości do popisu, że tak powiem, że tylko ciamajdy jakieś piekielnych osiągnięć nie mają.

SUPRASKI: — Rozumiem, iż wy je macie?

NARWIAŃSKI: — Nie tylko mam, ale też i posiadam! W dodatku nie byle jakie. Kiedy w miesiącu lutym śniegi gęste były spadły, w mieście moim ukochanym wożono je z jednego końca miasta na drugi, a tam — siuup! — wysypywano. Bywało, z jednej uliczki śnieżek na drugiej się znalazł. Niektóre ulice przy rzece Narwi częstokroć, że tak powiem, całkowicie zasypywano, dzięki czemu ani przejechać, ani przejść, ani i tak dalej! Karetki pogotowia, dajmy na to, jadą, jadą i dojechać przez te sztuczne zaspy nie potrafią! Taka to sprawa!!!

BUŻANSKI: — Faktycznie, moje gratulacje. Ze też ja o czymś takim nie pomyślałem.

NARWIANSKI: — Eee! A niby co mielibyście zasypywać? Czy w podległym wam rewirze są w ogóle ulice jakieś?

BIEBRZANSKI: — A u nas, w Goniendzu...

SUPRASKI: — Wiemy, wiemy, u was też ulic nie ma ni jakich. Wszelako, diable Narwiański, nie najlepiej żeście się spisali.

NARWIANSKI: — Hę? A to niby dlaczego, jeśli łaska?

SUPRASKI: — Trzeba było podszepnąć komu trzeba żeby ten śnieg zwożono z peryferyjnych ulic do centrum miasta, gdzie stoją różne gmachy ważne bardzo. I dopiero tutaj — siuuup! Ale byłoby fajnie, co? (Cdn.)

KRZYŻOWE JEDNO DANIE

KARKOWINA PO DZIENNIKARSKU

Kawałek karkowiny (około 1,5 dkg) pokroić na cieniutkie plasterki, posmarować musztardą, posypać sodą i proszkiem do prania. Całość zawinąć w „Gazetę Współczesną". Piec w piekarniku, w temperaturze około 25 stopni C. Podawać na przekąskę, zachęcając gości, aby jedząc czytali to, co znajdą na zawijce gazecianej. Smacznego i przyjemnej lektury!

GOSPODYNI